Nr. 21. Lwów. — Czwartek dnia 26 stycznia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie – zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 6. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Polikarpa Bisk. Jutro: Jana Chryzost. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 44·0 Zachód „ 4 „ 44·0 | Długość dnia g. 9 m. 0·0 Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Dzisiejsza poczta nie przyniosła nic więcej, krom luźnych wiadomości, z których niepodobna ułożyć żadnego obrazu; zostaje więc tylko zaregestrować je wszystkie kronikarskim sposobem.

Przedewszystkiem tedy notujemy, że w londyńskim *Standardzie* z zaprzeczeniem wystąpił hr. Andrassy przeciw owemu artykułowi *Timesu*, o którym mówił nasz wczorajszy telegram, a wystąpił właśnie tak, jak się należało spodziewać z brzmienia tego telegramu. Były kierownik austrjackiej polityki katogorycznie przeczy doniesieniu *Timesu*, jakoby prowadził jakąkolwiek akcją, mającą na celu obalenie hr. Kalnoky'ego. O tem samem odezwała się *Norddeutscherka* bardzo ostro. „Nie potrzebujemy wyszukiwać pobudek, które skłoniły angielskiego pismaka do ułożenia takiej bajeczki — pisze organ niemieckiego kanclerza. Dość będzie powiedzieć, że to wymysł tak niezgrabny i niedorzeczny, iż niezawodnie nie skomponował go żaden poważny polityk, żaden mąż stanu. W ogóle niech nam tu wolno będzie powiedzieć, że panujące dziś zaniepokojenie i niejasność sytuacji, przeważnie wypływa ze samowolnych, niekontrolowanych przez nikogo bajek, rozsiewanych przez dzienniki".

Ale nietylko dziennikarskie bajki, układane dla senzacji, albo też z braku materjału faktycznego, tworzą atmosferę niepokojącą. W ogole dziś jest tendencja do podnoszenia najdrobniejszych zdarzeń do godności politycznych faktów i podawania ich w takiej formie, jak gdyby za niemi skromnie chowało się coś bardzo ważnego. Dla przykładu weźmy choćby ten telegram o zamknięciu na parę godzin do kozy parobka ze stajni rosyjskiego posła w Bukareszcie; telegram dodaje, że nieprawdą jest, jakoby wypadek ten miał jakieś polityczne znaczenie i stał w związku z wrzekomem naprężeniem dyplomatycznych stosunków między Rumunją a Rosją. Po co ten dodatek, kiedy nikt nie przypuszczał, żeby zamknięcie do kozy jakiegoś tam parobka, mogło dwa państwa pokłócić ze sobą? Po co w ogole donosić o tem, co się przytrafiło jakiemuś tam parobkowi stajennemu? Chyba tylko dla tego, że skoro parobki i dziewki od krów są dziś bohaterskiemi postaciami w powieściach, przeto ich godne osoby powinny co najmniej tyleż znaczyć w stosunkach międzynarodowych, ile znaczą wielkie interesa państwowe.

Gdyby nie ta swawolna dążność do wywlekania drobnostek na szeroką widownię i rozdymania ich do wielkich wypadków, to i owo zdarzenie z Barberot'em na francuzko - niemieckiej granicy przeszłoby bez żadnych skutków. Pruski gbur, pospolity cham bezmyślny, napadł na francuzkiego chłopa, zbił go i zabrał mu strzelbę. — Takie wypadki zawsze się zdarzały, ale dawniej nikt o tem nie mówił, władze miejscowe osądziły sprawę, ukarały winnego i — był spokój. Dziś jest inaczej. Dziś sążniste telegramy pojawiają się w dziennikach, które natychmiast we wszystkie bębny biją na trwogę; wskutek tego robi się popłoch na giełdach, papiery spadają, ludzie tracą setki i tysiące, powstaje więc irytacja, opinja publiczna domaga się od rządu energicznego wystąpienia, a jacyś nicponie urządzają ambasadorowi kocią muzykę—i oto wyrósł „zatarg."

Do takiego „zatargu" jeszcze nie przyszło między Niemcami a Francją z powodu Barberota. Tylko dwóch wysokich urzędników delegował rząd paryzki na śledztwo; tylko prasa francuzka opiewa cnoty Barberota, jego nieskalaną przeszłość, jego wzniosły charakter, jego wielkie myśliwskie doświadczenie, które z pewnością nie pozwoliło mu przekroczyć łowieckich przepisów; tylke wreszcie prasa niemiecka doradza zachowanie miary, utrzymania spokoju. „Umiarkowania tylko! — woła *Vossische Ztg.* — a ten smutny wypadek może minie bez następstw!" Ileż tu operetkowych motywów!

Ks. Bismark nie przybył jeszcze do Berlina. Spodziewają się go dziś jutro, a tymczasem do Rady Związkowej wniósł wspólny rząd rzeszy niemieckiej projekt pożyczki na cele wojskowe, chowane dotąd w tajemnicy. I wysokość tej pożyczki także jest tajemnicą, wszakże nie tak ścisłą, iżby nie mogła róść cyfra rządowych wymagań. Z 80 ciu miljonów, o których mówiono pierwotnie, wyrósł ten kredyt w ostatnich czasach do 235 miljonów, a teraz donoszą, że przewyższa on nawet 260 miljonów, bo podobno rząd obliczył, że nowa ustawa o powinności wojskowej przysparza Niemcom żołnierzy coś około 700 tysięcy. Trzebaż ich wyekwipować.

Antisocjalistyczny projekt, wniesiony przez rząd do parlamentu niemieckiego, ma podobno bardzo słabe widoki powodzenia. Bez grubych poprawek z pewnością nie przejdzie; zrzucając z siebie winę za to wobec rządu, liberalno-narodowe pisma wołają: „oto są skutki braku porozumienia między ministerjum a wybitnymi członkami parlamentarnej większości! Gdyby przed sesją rząd się porozumiał z wodzami stronnictw — a wszak to było łatwo — toby nie doznał przykrości, której mu teraz oszczędzić nie można!"

Z Konstantynopola donoszą, że bułgarscy emigranci jawnie zapowiadają wybuch walnego powstania w księztwie najdalej za parę tygodni. Porta postanowiła Adrjanopol zamienić w twierdzę i skoncentrować tam 60 tysięcy wojska.

Wczorajszy telegram doniósł o rozwiązaniu serbskiej skupczyny. Że to musiało nastąpić, o tem szczegółowo pisaliśmy wnet po upadku gabinetu Risticza a powołaniu do steru radykalistów z Gruiczem na czele.

Uzupełniając doniesienie o uzbrojeniach w Hiszpanji, dodajemy, że mobilizuje ona korpus 25-tysięczny.

Vosische Ztg. donosi z Warszawy, że się tam pod prezydencją p. Hurki odbyła rada wojenna i ułożyła memorjał dla cara, a w tym raporcie dowodzi, że z Królestwa Polskiego nie może Rosja prowadzić wojny zaczepnej (akcji ofenzywnej), zaś może prowadzić wojnę obronną (akcją defensywną) poniszczywszy wszystkie koleje i spaliwszy zapasy żywności, których nie zdoła zgromadzić w twierdzach.

Korespondencje.

Wiedeń 23 stycznia.

(?) Jest to wielce oryginalnem, że jeszcze się ludzie i dzienniki pewnym rzeczom dziwią i że stawiają pytania odnoszące się do rzeczy już zupełnie wiadomych. I tak, powtarzają się za każdym nowym objawem pokojowym zapytania: — czy Rosja wstrzymała groźne ruchy wojskowe na zachodniej i południowo zachodniej granicy? Czy cofnęła bodaj jeden z wysuniętych pułków? Te ruchy przecież napełniają świat ciemnemi obawami wojny i zmuszają Niemcy i Austrję do odpowiednich zarządzeń. Wstrzymanie tych ruchów ze strony Rosji byłoby dowodem, że w Petersburgu chcą szczerze utrzymania pokoju i rozproszenia obaw wojny. Ale Rosja milczy, więc nieufność w jej zamiary nie chce z pola ustąpić..... Takie zapytania i uwagi jak powyższe, jeżeli nie są naiwnością, to już chyba umyślnem zakrywaniem prawdy i istoty rzeczy. Albowiem pytania powyższe i zagadki są zupełnie rozwiązane. Rosja uzbrojeń nie zaprzestanie, przeciwnie, zupełne pogotowie na granicach urządzi, a przecież w tem – jak to czytelnikom *Przeglądu* wiadomo — nie leży groźba wojny. Celem tych zarządzeń jest jedynie stworzenie takiej sytuacji, żeby Rosja nie potrzebowała obawiać się odmowy, opozycji, gdy uzna za stosowne przystąpić do załatwienia po swojej myśli sprawy bułgarskiej. Rosja nie może zaprzestać dokonania zamierzonego planu pogotowia, gdyż nie może stać bezbronna, zacofana wobec olbrzymich aparatów wojskowych Niemiec i Austrji i nie może przystąpić do załatwienia sprawy bułgarskiej bez takiego poparcia przez własne pogotowie. Nie ma tu miejsca na rozumowania, czy i o ile to stanowisko Rosji jest racjonalne, lecz należy po prostu brać fakta, jako takie i z niemi się liczyć. W Węgrzech tę sytuację już rozumieją. Oto pisze *Pester Lloyd:* — „Pisaniny i sofizmata o sprawie bułgarskiej nic nie warte i do niczego nie prowadzą. Każdy to widzi i uznaje, że dyplomatycznemi środkami w sprawie tej nic zrobić się nie da. Rosja na arenie dyplomatycznej cofnęła się, pod względem zaś wojskowym idzie naprzód. — Nie trudno zatem odgadnąć drogę, na której poszuka ona załatwienia tej sprawy." —

A jednakże i *Pester Lloyd* jeszcze mylny końcowy wniosek wyprowadza, że to zachowanie się Rosji zagraża pokojowi, że najszczersze zapewnienia pokojowe nie mogą wskutek tego wzbudzać ufności. Rzecz ma się zupełnie inaczej. To zachowanie się Rosji nie zagraża wojną, lecz przygotowuje jej akcję w Bułgarji. Tylko w tym wypadku, gdyby akcja ta znalazła opór ze strony mocarstw, wtedy Rosja, już przygotowana do wojny, odpowiedziałaby na ten opór wojną. Na razie jednak przypuszcza, że mocarstwa oporu stawiać nie będą, dla tego może car (a także może ks. Bismark) zapewniać, że pokój utrzymany będzie. Rząd, austrjacki już chyba także jest tego przekonania, albowiem militarne zarządzenia w Galicji są przecież minimalne, nawet z pozoru do podejrzeń nie dają powodu. Inaczej przecie rosyjska prasa dzwoniłaby na alarm.

Jak się Rosja do tego zabiera i dalej zabierać będzie, żeby Bułgarję do anarchji doprowadzić, pod tym względem każdy dzień przynosi pewne objaśnienia.

Dzienniki rosyjskie zapewniają, że tylko jedna część owej bandy przygotowanej w rosyjskiej gospodzie w Galacie została rozbitą, lecz że kapitan Bojanow dalej wojuje, a nawet wzmacnia się dezerterami z wojska bułgarskiego. — Zdaje mi się, że to nie prawda, lecz widać stąd, czego w Petersburgu pragną i oczekują. Równocześnie zamierzyła Rosja finansową ruinę Bułgarji, a to w ten sposób; Porta nałożyła na towary w Rumelji cło 8%, a to na skutek nacisku p. Nelidowa. Turcja zalega bowiem z wypłatą kontrybucji wojennej około 24 miljonów fr. Dziesięciny kilku wilajetów w Małej Azji, przeznaczone na tę kontrybucję, z powodu nieurodzaju i głodu nic nie niosą. Nelidów urguje o wypłatę, a jako źródło dochodu wskazał owe cła, ktore Rumelję mogą zrujnować. Leży w tem polityczne znaczenie tego finansowego zarządzenia.

Rosja liczy na to, że cła te tamując handel wywołają niezadowolnienie, oburzenie przeciw rządowi i księciu w Bułgarji, że podatki przestaną wpływać, pensje oficerów i urzędników zostaną wstrzymane, a w skutek tego nastąpi przyspieszenie przywrotu, obalenie księcia i rządu. Że to prędzej, czy później za sprawą Rosji nastąpi, nie może ulegać wątpliwości. Dlatego też słynny Hitrowo w Bukareszcie wyznaje już głośno: „Wpływ nazsz w Bułgarji jużesmy częściowo odzyskali i jesteśmy przekonani, że niebawem większość Bułgarów zwrócić swoje oczy na Rosję i błagać ją będzie o powtórne wyzwolenie z niewoli, w którą popadła."

Jeżeli *Nord* pokojowe zapewnienia opieprza zastrzeżeniem, że Rosja żąda przywrócenia traktatu berlińskiego także co do Bośnji i Hercogowiny, na których aneksję przez Austrję zgodzić się nie może, to jest to manewr bardzo przeźroczysty. Traktat berliński nie został tem wcale naruszony, aneksja nie nastąpiła, a groźby podobne mają tylko to znaczenie, co cały plan Rosji: albo będzie Rosji oddana Bułgarja, albo, jeżeli nie, to wszystko będzie zakwestjonowane. Wszystko schodzi do jednego mianownika i tylko czekać musimy, aż sobie Rosja egzekucję w Bułgarji przygotuje.

Z budżetu krajowego.

Przyrzekliśmy podać szczegółowo niektóre rubryki z budżetu krajowego, obchodzące szerszy ogół i niniejszem wywiązujemy się z przyrzeczenia. Rubryk takich jest trzy, a mianowicie VII, VI i XVII.

Rubr. VII: „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty", obejmuje następujące pozycje:

Akademja umiejętności w Krakowie 25.000 zł. (W tym roku podwyższono subwencję o 7000 zł.)

Szkoła żeńska w Jaworowie pp. Bazyljanek 500 zł.

Szkoła żeńska w Krakowie 2500 zł.

Szkoła żeńska w Krakowie św. Tomasza 500 zł.

Szkoła żeńska w Krakowie pp. Augustjanek 500 zł.

Szkoła żeńska we Lwowie pp. Benedyktynek ormiańskich 1000 zł.

Szkoła żeńska w Starym Sączu pp. Klarysek 750 zł.

Szkoła żeńska w Stryju subwencja dotychczasowa 500 zł.

Szkoła żeńska w Stryju datek jednorazowy 300 zł.

Szkoła żeńska w Sanoku 200 zł.

Szkoła żeńska w Jaśle 300 zł.

Szkoła ludowa OO. Dominikanów we Lwowie dla nauczyciela języka ruskiego 200 zł.

Szkoła wyznaniowa izraelicka w Brodach 6000 zł.

Zakład głuchoniemych we Lwowie: a) na stypendja dla 50 wychowanków 6000 zł., b) na utrzymanie zakładu 500 zł.

Szkoła głuchoniemych Bardacha Izaaka we Lwowie 300 zł.

Zakład ciemnych we Lwowie 2000 zł.

Szkoła gimnastyczna „Sokół" we Lwowie 750 zł.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, X rata na umorzenie pożyczki 100.000 zł. na budowę gmachu 7000 zł.

Stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich i kursów przygotowawczych 30.000 zł.

Dla uczniów internatu przy seminarjum naucz. w Krakowie 3000 zł.

Internatowi św. Jozafata: a) na utrzymanie 7 uczniów seminarjum naucz. w bursie 1050 zł. b) na rozszerzenie zakładu jednorazowo 3000 zł.

Internat ruski księży Zmartwychwstańców we Lwowie 4500 zł.

Jedno stypendjum im. Matejki dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie 1000 zł.

Wydawnictwo ruskich książek szkolnych 2000 zł.

Wydawnictwo nowych podręczników dla szkół średnich, do rozporządzalności c. k. Rady szkolnej krajowej, a względnie komisji książek szkolnych, przez tęż Radę ustanowionej 1000 zł.

Zasiłek dla czasopisma „Szkoła" 500 zł.

Zasiłek dla czasopisma „Muzeum" 500 zł.

Zasiłek dla czasopisma „Kosmos" 400 zł.

Zasiłek dla ruskiej gazety szkolnej (do rozporządzalności Wydziału kraj,) 500 zł.

Zasiłek na utrzymanie wyprawy naukowej, pracującej w archiwum Watykańskiem pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Smolki 1500 zł.

Witowski Hipolit, były dyrektor szkoły żeńskiej w Bełzie, zaopatrzenie dożywotnie 300 zł.

Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, do dyspozycji Wydziału krajowego 3000 zł.

Petycje do tej pozycji należące, odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia, a mianowicie: Zefira Ćwiklińskiego, Malwiny Janowskiej, Michała Jaronia, Bernarda Jarosiewicza, Antoniego Bielewicza, Kazimierza Spolińskiego, Eugenjusza Steinsberga, Ludwika Stasiaka, Stanisława Bryniarskiego, Izaaka Gottlieba, Karola Sporna, Antoniego Zembaczyńskiego, Juljana Hawła, Stanisława Lewandowskiego, Marcina Guźkowskiego, Tytusa Słowika, Antoniego Goligowskiego, Władysława Czechowicza, Teodora Demkowa, Borysa Jankowskiego, Mieczysława Zawiejskiego, Kazimierza Chodzińskiego, Izydora Weina, Stanisława Fabiańskiego.

Dla fundacji „Macierz polska" na wydawnictwo dzieł i perjodycznych pism ludowych 3000 zł.

Dla Towarzystwa „Proświta" na wydawnictwo pism ludowych 1000 zł.

Na stypendjum dla ucznia Wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studjom w szkole operacyjnej 500 zł.

Dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie 1000 zł.

Towarzystwu „Przymierze Braci" we Lwowie 300 zł.

Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie, jednorazowo 100 zł.

Wydziałowi Towarzystwa galicyjskiego leśnego na wydawnictwo „Sylwana" jednorazowo 100 zł.

Kruczkowski Leopold, nauczyciel, dodatek pięcioletni w myśl uchwały z dnia 21 stycznia 1887 r. 30 zł.

Gromadka Jan, nauczyciel, dodatek pięcioletni w myśl uchwały z dnia 21 stycznia 1887 r. 40 zł.

Lisiewicz Jan, były nauczyciel, stałe zaopatrzenie rocznie w myśl uchwały z dnia 12 grudnia 1885 r. 125 zł.

Towarzystwu „Szkolna pomicz" jednorazowo 100 zł.

Towarzystwu „Akademickie Bractwo" jednorazowo 200 zł.

Bursie Tarnopolskiej jednorazowo 200 zł.

E. Lewickiemu na wydawnictwo „Halicko-ruskiej Bibljoteki" do rozporządzalności Wydziału krajowego, z zastrzeżeniem, aby w miarę postępu wydawnictwa wypłacał przyznaną subwencję 200 zł.

Towarzystwu oświaty ludowej w Krakowie jednorazowo 100 zł.

Towarzystwu imienia Mickiewicza, na wydawnictwo pamiętnika, jednorazowo 200 zł.

Sejm odmownie załatwił odnoszące się do tej rubryki petycje: Smagłowskiego Bolesława, Towarzystwa „Wzajemnej pomocy uczniów filozofji" w Wiedniu, Komitetu zajmującego się urządzeniem szkoły żeńskiej PP. Dominikanek w Rawie Ruskiej, Bursy w Brzeżanach, Agnieszce Buffe w Krakowie, Leonardy Hammermüller, Wydziału Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej, Towarzystwa „Wzajemnej pomocy" uczniów Akademji górniczej w Leoben, Bursy w Przemyślu, Stowarzyszenia Polaków w Peszcie, Wydziału Czytelni akademickiej we Lwowie, Przytuliska studenckiego w Wiedniu, Zarządu instytutu głuchoniemych dla młodzieży izraelickiej w Wiedniu, Towarzystwa pomocy dla biednych studentów w Wiedniu, Bursy w Tarnopolu, Zarządu centralnego stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów, Bursy Jakubowicza w Brzeżanach, Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie i Stanisława Konopki.

Wreszcie przekazana komisji budżetowej petycja Oskara Kolberga, o subwencję na wydawnictwo dzieła etnograficznego załatwioną jest już tym sposobem, iż przez podwyższenie dotacji krajowej na rzecz Akademji Umiejętności, dostarcza Sejm tejże funduszu większego w ogóle na wydawnictwa, a przeto i na wydanie tego dzieła, jeżeli Akademja uzna to za stosowne.

Dalej uchwalił Sejm w tej rubryce następujące pozycje:

Rada szkolna krajowa na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego krajowego (uchwalono 3 bm.) 577.634 zł.

Sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 1200 = 7200 zł.

Kredyt dodatkowy do rubryki X preliminarza wydatków krajowego funduszu szkolnego na rok 1888 „Na wynagrodzenie nauczycieli i nauczycielek za godziny nadobowiązkowe" w kwocie 5000 zł.

Teatr polski w Krakowie 8000 zł.

Teatr polski we Lwowie — zasiłek stały — 4200 zł.

Przy pozycji „Teatr polski i opera polska we Lwowie" uczyniła komisja następujące uwagi:

„Przyznanie subwencji w kwocie 10.000 zł. dla dramatu i komedji nie może zdaniem komisji ulegać żadnej wątpliwości, gdyż dział ten w ostatnich latach rozwijał się pomyślnie, a subwencję na ten cel przez wysoki Sejm udzielaną jako zasłużoną i dobrze użytą uważać należy.

„Patrząc na działalność obecnej dyrekcji teatru w tym dziale, można mieć uzasadnioną nadzieję, że to, co jeszcze stanowi wielce ujemną stronę obecnie, a mianowicie brak umiejętnie ułożonego repertoaru, brak odpowiedniego i choćby w przybliżeniu jednostajnego stosunku pomiędzy pojedynczemi działami przedstawień teatralnych, widoczna a rażąca przypadkowość w ustanawianiu repertoaru w ciągu roku bieżącego — usuniętem zostanie.

„Natomiast zaś ciągłe niepowodzenia opery w ostatnich kilku latach nasunęły komisji wątpliwość, czy może Wysokiemu Sejmowi doradzać nadal uchwalenia subwencji w kwocie 10.000 zł. dla opery, a to tem bardziej, że wszelkie dotąd przez Wysoki Sejm na wniosek komisji budżetowej uchwalane zastrzeżenia, ani sposób uchwalenia tej subwencji „do rozporządzalności Wydziału krajowego" pożądanego nie przyniosły rezultatu. W roku zeszłym komisja artystyczna orzekła, że z 20 przedstawień opery danych w styczniu i w lutym 1887 tylko 10 odpowiadało wymaganiom artystycznym; Wydział krajowy przeto odmówił żądaniu dyrekcji wypłacenia całej subwencji, a wypłacił jej tylko trzecią część.

„W ciągu lata nastąpiła zmiana częściowa w dyrekcji. W jesieni zgłosiła się nowa dyrekcja z prośbą o wypłacenie reszty subwencji. Żądanie to według dosłownego brzmienia uchwały sejmowej uzasadnione nie było, gdyż warunek przez Wysoki Sejm do subwencji dla opery przywiązany, tj. wykonanie oper podczas 30 przedstawień odpowiadające wymaganiom artystycznym, wypełnionym nie został.

„Wydział krajowy jednak, zbadawszy stosunki przedsiębiorstwa teatralnego, przekonał się, że wobec strat materjalnych, jakie przedsiębiorstwo w ciągu lata poniosło, dyrekcja bez wypłacenia zaległych subwencyj za rok 1887, opery na rok 1888 zorganizować nie zdoła.

„Wydział krajowy nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności zwinięcia zupełnego opery i subwencję wypłacił, pozostawiając Sejmowi dalszą w tej sprawie decyzję.

„Nowo zorganizowana w listopadzie 1887 opera nietylko nie zasługiwała na subwencję, lecz nie odpowiadała nawet najskromniejszym wymaganiom. Dyrekcja widocznie sama przekonana, że opera taka powodzenia mieć nie będzie i o subwencjonowaniu takiej opery mowy być nie może, w połowie grudnia sprowadziła innych spiewaków, tak że obecnie przypuszczać można, iż w roku bieżącym dyrekcja będzie w stanie urządzić 30 przedstawień opery odpowiadających wymaganiom artystycznym; jeżeli dyrekcja pamiętać będzie, iż sprowadzanie spiewaków nie jest jedynym, lecz dopiero pierwszym warunkiem powodzenia opery, jeżeli zechce i potrafi repertoar nowemi lub przynajmniej tu niesłyszanemi operami urozmaicać, w ogóle publiczność dla opery zainteresować a tem samem i ruch muzykalny we Lwowie ożywić, będzie udzielenie subwencji na rok 1888 uzasadnione.

„Pomimo szeregu niepowodzeń opery komisja i dziś jeszcze nie może doradzać Wys. Sejmowi odmówienia subwencji dla opery, która przed laty z tylu trudnościami i świetnemi nadziejami powstała; trudno bowiem zapomnieć, że opera lwowska, choć w pewnej części z artystów włoskich złożona, jest operą polską; że ona wyrabia i wykształca polskich artystow; że daje możność przedstawiania dzieł polskich muzyków, usłyszenia znakomitych polskich spiewaków, a nakoniec że przyczynia się do podniesienia miasta, którego rozwój materjalny i moralny obojętnym Wysokiemu Sejmowi być nie może.

„Będzie rzeczą Wydziału krajowego, ażeby wspólnie z komisją artystyczną z jednej strony czuwał nad pomyślnym i prawidłowym rozwojem teatru i opery, z drugiej zaś strony wypłacanie subwencji ściśle i bezwarunkowo uczynił zawisłem od spełnienia warunku przez Sejm postawionego. Obowiązkiem jest również Wydziału krajowego po skończonym tegorocznym sezonie opery w porozumieniu z komisją artystyczną a ewentualnie i dyrekcją teatru zastanowić się nad pytaniem, czy Wys. Sejmowi wniosek na uchwalenie subwencji na rok 1889 przedłożonym być ma. Na podstawie powyższych uwag komisja budżetowa wnosi:

„Pozycja 71, „Teatr polski i opera polska we Lwowie" do rozporządzalności Wydziału krajowego: a) dramat i komedja 10.000 zł., b) opera 10.000 zł. — z zastrzeżeniem, iż zostanie przez rzeczoznawców stwierdzone, że wykonanie oper podczas 30 wieczorów odpowiadało wymaganiom artystycznym. (Uchwalono).

„Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa Besida 6000 zł.

„Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 zł.

„Towarzystwo muzyczne we Lwowie 3000 zł.

„Tow. muzyczne Harmonja 300 zł.

„Towarzystwo śpiewackie Lutnia we Lwowie na utrzymanie szkoły śpiewu choralnego i solowego 300 zł.

„Nad petycjami: Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki w Stanisławowie, komitetu muzyki miejskiej w Tarnopolu, Stowarzyszenia straży ochotniczej w Tarnowie, przeszedł Sejm do porządku dziennego, z powodu, iż nie może być zadaniem funduszu krajowego subwencjonować wszystkie Stowarzyszenia muzyczne i muzyki w miastach prowincjonalnych.

„Petycje o subwencje lub o stypendja na kształcenie się w śpiewie i w muzyce w roku bieżącym wnieśli: Teresa Patkiewicz, Marja Frenkel-Niwińska, Felicja Romanowska, Helena Towarnicka, Mieczysław Bazyli Kotkowski, Rudolf Bernhardt, Helena Łobaczewska, Władysław Paszkowski, Amalja Abendroth, Władysław Łomiński, Olimpja Dworska, Wanda Podgórska, Janina Babińska, Piotr Karpiński, Helena Lipiera, Ksawery Laskowski, Fryderyka Silberstein, Jan Meisenhälter, Hermina Assing, Władysław Dębski, Bolesław Godlewicz, Bolesław Gelb, Marja Sidorowicz, Wincenta Bielańska, Karolina Eberbach, Kazimierz Heller, Anastazja Iżak.

Petycje te odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia z rubryki 3000 zł. dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, polecając w szczególności petycje: Marji Frenkel Niwińskiej, Wincenty Bielańskiej, Teresy Patkiewicz, Karoliny Eberbach i Anastazji Iżak.

Rubr. VI: „Zasiłki dla zakładów dobroczynności" obejmuje pozycje następujące:

Szpitale Sióstr miłoś. w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie . .	900 zł.
Szpital Sióstr miłosierdzia w Nowosiółkach	300 „
Dom ubogich i sierót w Krakowie .	5.424 „
Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie . .	1.000 „
Komitet ochronek w Krakowie . .	550 „
Towarzystwo ochronek chrześcjańskich we Lwowie	500 „
Zarząd zakładu osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu	500 „
Zarząd Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 w Krakowie . .	2.000 „
Komitet wykonawczy Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 we Lwowie	1.500 „
Zakład dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie, pod nazwą: „Przytulisko św. Józefa" .	500 „
Towarzystwo lecznicy lwowskiej, do rozporządzalności Wydziału kraj. .	1.000 „
Razem .	14.174 zł.

Nad petycją Tercjarzy świeckich w parafji mielnickiej o zapomogę, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Wreszcie uchwalono Rubrykę XVII „Rozmaite wydatki" z następującemi pozycjami:

Do rozporządzalności Wydziału krajowego 30.000 zł.

Pożyczka bezprocentowa na budowę koszar dla c. k. armji 395.085 zł.

Dla księży unitów chełmskich 1.500 zł.

Subwencja dla kolei drugorzędnej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy II rata 33.334 zł.

Korosteńskiej Felicji b. nauczycielce przy klasztorze pp. Klarysek w Starym Sączu, stały dar z łaski 80 zł.

Córce ś. p. Jana Lama jednorazowo 500 zł.

Dla pogorzelców Sasowa 2.000 zł.

Dla zarządu krajowego związku ochotniczej straży ogniowej we Lwowie 1.000 zł.

Dla Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami jednorazowo 100 zł.

Towarzystwu ochronki dziewcząt w Stanisławowie jednorazowo 100 zł.

Emilji Sternalowej, wdowie po adjunkcie kasowym Wydziału krajow. jednorazowo 150 zł.

Ludwice Ilnickiej, wdowie po stróżu Wydziału krajowego, który utracił życie przy czynnościach służbowych jednorazowo 50 zł.

Komitetowi parafjaln. w Zalesiu, na budowę nowej cerkwi 50 zł.

Komitetowi parafjalnemu w Smereczu powiat Turka, na budowę cerkwi 50 zł.

Komitetowi budowy kościoła w zakładzie zdrojowym w Krynicy 500 zł.

Dla Heleny Skwarczyńskiej, wdowy po Pawle Skwarczyńskim 300 zł.

Na kolonią leczniczą w Rymanowie 300 zł.

Kruszyńskiej Eugenji, wdowie po profesorze zakładu Czernichowskiego 150 zł.

Petycje: Zygmunta Stęczyńskiego, Izaaka Katz, Albina Kazatel, Antoniny Przygodzkiej, Dominika Zahajkiewicza, Magistratu miasta Lwowa, Julji Szaszkiewicz, Marcjanny Zakrzewskiej i Galicyjskiego Tow. pszczelniczo - ogrodniczego, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia. — Nad innemi petycjami o zapomogi z rozmaitych tytułów przeszedł Sejm do porządku dziennego.

MOWA

p. Kozłowskiego, wypowiedziana w Sejmie galicyjskim na posiedzeniu z d. 19 stycznia b. r. w rozprawie generalnej o budżecie krajowym na r. 1888.

Przy każdej sprawie, która tu w tej Izbie była poruszaną, daje się ciągle i zawsze uczuć brak czasu, ażeby ją dokładnie zbadać i stosownie do potrzeb kraju załatwić. Że w pracach ustawodawczych ten brak czasu doprowadza do ujemnych rezultatów, mogliśmy przekonać się przy sposobności ostatnich debat; komisje obarczone nadmiarem pracy przy ciągłych przerwach posiedzeń Izby nie mogące pracować w tym samym składzie, przeciwnie obradują wśród ciągłej zmiany swych członków, nie dziw więc, że nie mogą dojść do rezultatów, dla sprawy pożądanych. Jeżeli to ma miejsce w sprawach ustawodawczych, cóż powiedzieć o budżecie krajowym, o tem, co ma stanowić o wydatkach kraju, o obciążeniu tego kraju lub o ulgach w tych wydatkach. W przededniu zamknięcia Izby przychodzi budżet pod obrady tak, że tylko pobieżnie obeznać się można z jego treścią, a o dokładnem przestudjowaniu wniosków i motywów komisji budżetowej i o przygotowaniu się do stawienia wniosków czy to nowych, czy też co do zmian w budżecie, chyba mowy być nie może. Nie po raz pierwszy w tej Wysokiej Izbie i w szerszych kołach poselskich zabieram głos w sprawach budżetu krajowego dotyczących. Nie spodziewajcie się Panowie, żebym powiedział coś nowego, bo trudno się nie powtarzać, jeżeli przyczyny złego nie są uchylone. Czyż zmieniły się stosunki, w których żyjemy, czy wpływy klimatyczne od tego czasu, gdy sprawę przeciążenia kraju poruszałem zmieniły się na lepsze i czy wpłynęły na produkcję kraju tak, iżbyśmy mogli mieć większą nadzieję dochodów; czyż ręka fiskalizmu daje się mniej uczuć, niż dawniej? Przeciwnie, widzimy obecnie przygotowujący się zamach na jednę z najważniejszych gałęzi produkcji krajowej, który odwrócić i odeprzeć niestety nie od nas będzie zawisłem. Czy podwójne święta, w kraju naszym obchodzone, nie odejmują jak dawniej tyle rąk pracy od produkcji krajowej? Czyż wywóz produktów naszych i konkurencja z zagranicą, zostały umożliwione, czyż zaszła zmiana systemu taryf kolejowych, czyż pomyślano o środkach zaradczych przeciw szkodliwym skutkom polityki celnej i systemu celnego państw ościennych w taki sposób, iżby zbyt produktów naszych został ułatwiony? Nie. Wszystko pozostało przy dawnem, a ciężary rosną ciągle, tak, że słusznie obawiać się należy, czy kraj im dalej podołać zdoła. Muszę tu z góry powiedzieć, że zaradcze środki, które proponować będę, natrafiają zwykle na zarzut tendencyj reakcyjnych. — Chcąc zapobiedz temu zarzutowi, pragnę stanowisko moje pod tym względem z góry zaznaczyć.

Jeżeliby ktoś jako antitezę reakcji chciał stawiać ten liberalizm, który wypłynął z zasad w r. 1789 wprowadzonych i jeżeliby uważał, że ten liberalizm nie jest zdrożnym; jeżeliby ktoś chciał twierdzić, że antitezą reakcji jest przeprowadzenie tych zasad w praktyce i jednym tchem odważył się postawić na równi z zasadami temi Konstytucją 3-go Maja, tchnącą liberalizmem, ale dobrze zrozumianym, bo wprowadzającym równouprawnienie wszystkich na równych podstawach, a bez niczyjej krzywdy i — jeżeliby chciał porównać Konstytucją 3 go Maja z temi następstwami, które wprowadzenie w życie zasad roku 1789 wywołały, których wypływem zaraz w pierwszych chwilach była konfiskata dóbr kościelnych, nie mówiąc o grozie dalszych następstw, podczas gdy Konstytucja 3-go Maja wiarę katolicką postawiła jako punkt pierwszy i kardynalny, w takim razie do zasad reakcyjnych chętnie się przyznam.

Boć moi panowie w obec takich pojęć o liberalizmie potrzebaby chyba oprócz nazwiska i może łamanego języka nic więcej polskiego w sobie nie mieć by nie stać na stanowisku reakcji pojętej jako antitezy takiego liberalizmu. To powiedziawszy, będę mówił ze stanowiska ani reakcyjnego, ani liberalnego, ale ze stanowiska potrzeb kraju naszego, będę się starał udowodnić, że tam gdzie oszczędności są potrzebne i do przeprowadzenia możebne, tam wprowadzić je należy, bacząc tylko na ten jedynie wzgląd, ażeby kraj z powodu proponowanych zmian szkody nie poniósł.

Nie w jednym kierunku można na tem polu pożytecznie działać i tak idąc za porządkiem w przedłożeniu o budżecie krajowym przyjętym przystępuję do rozbioru cyfr kosztów Reprezentacji kraju dotyczących.

W gazetach poruszono przed zebraniem się Wysokiej Izby kwestją oszczędności na tem polu, myślałem wówczas, że rzeczywiście zastaniemy propozycje zdążające do dodatnich rezultatów oszczędzenia grosza publicznego, tymczasem spotkaliśmy się tylko z wnioskiem zmiany co do kosztów podróży posłów. I to jest coś, ale czy bardzo dodatnie, śmiem wątpić, bo oszczędzone w jednym wypadku koszta, zrównoważą zwyżki w innych wypadkach. Rezultat będzie ten n. p., że poseł mieszkający na Hołosku wybrany z Białej, będzie brał koszta podróży z Białej do Lwowa choć tam może zdążyć piechotą za darmo, zaś poseł wybrany we Lwowie a mieszkający w Krakowie nie będzie brał żadnego zwrotu kosztów chociaż je z Krakowa opłacić będzie musiał. I to jest sposób w jaki zamierzono zaprowadzić oszczędności. Może to odniesie choć maluczki skutek i owszem nie mam nic przeciwko temu, ale czyż nie należy postąpić o krok dalej i na tem polu pomyśleć o oszczędnościach dalej idących co do kosztów Reprezentacji kraju, a w pierwszej linji należy zastanowić się nad tem, czy zniesienie djet poselskich nie byłoby na czasie. U nas, moi Panowie, sądzę, mogło by to być przeprowadzone bez szkody dla kraju a z pożytkiem dla funduszu krajowego. Wszak inne kraje niekoniecznie reakcyjne, ten sam system przyjęły, jeżeli bowiem w Prusiech dzisiaj bezpłatność poselska istnieje, a Włochy także przyjęły ten system, choć nie wiem czy obecnie jeszcze tam nie zaszła zmiana, jeżeli w kolebce parlamentaryzmu, w Anglji, djet nie znają, a pomimo tego, ani prace parlamentarne, ani kraj na tem nic nie ucierpiał, to dla czegoż u nas miałoby to trafić na przeszkody. Jeżeli spojrzę po tej Wysokiej Izbie, to zdaje mi się, że nie znalazłbym nikogo, który wybrany bez prawa do poboru djet, tak samo nie spełniałby swoich obowiązków, jak za djetami, a w takim razie osiągnęłoby się oszczędność na tem polu dosyć znaczną, tak, że nad tem zastanowić się warto. Jeżeliby zaś ze względów na zasady proponowane przezemnie bezpłatność poselską uważano za nieodpowiednią dla względów, których słuszności ja uznać nie mogę, warto przypomnieć, że ten sam Sejm już obradował z takim samym a może i większym pożytkiem jak teraz, o djetach mniejszych. Wielu ze starszych posłów pamięta te czasy, gdy pobieraliśmy nie pięć lecz trzy zł. djet, a nie słyszeliśmy żadnych narzekań, jeżeliby więc system zupełnej bezpłatności nie miał być przyjęty, to można by powrócić do dawniejszej praktyki i przystąpić do zniżenia djet. A to przyniosłoby funduszowi krajowemu dość znaczną oszczędność, bo kilkanaście tysięcy zł. wynoszącą.

Jeżeliby jednak i to uważano za niestosowne, to przynajmniej jedną zmianę wprowadzić by można, a to jest ażeby ci posłowie, którzy w czasie przerw posiedzeń sejmowych nie są obecni, we Lwowie i z tego powodu nie biorą udziału w pracach komisyjnych ażeby ci nie pobierali dyet. (Głosy: bardzo słusznie!)

W tych trzech kierunkach przy specjalnej debacie pozwolę sobie postawić odpowiednie wnioski. Niestety! co do formalnego traktowania nie będę mógł postawić innego wniosku jak ten, który bezpośrednio poprzedni mówca — jeżelim go dobrze zrozumiał — jako *malum necessarium* uważał, to jest odesłanie do Wydziału kraj., który nam dostarczy materjałów dla lepszego zbadania tej sprawy i sam sprawę w tych trzech kierunkach zbada i jedną z tych trzech alternatyw poleci, albo przeciw wszystkim się oświadczy.

Przechodzę do kosztów zarządu.

Mogę powiedzieć, że ojcem urządzeń służby krajowej, dotyczących a mianowicie ustanowy, na której opiera się działanie Wydziału krajowego był nieodżałowanej pamięci Maurycy Kraiński. Żyjąc z nim w ciągłem i bezpośredniem zetknięciu, znałem jego zasady i zdania. Wiem, że w kraju, i w tej Izbie uważanym był, jako wyuczony w dawnej szkole biurokratycznej, i w skutek tego jako nieco przesiąknięty biórokratyzmem, i z tej strony go sądzono wtenczas, kiedy pisał ustawę dla Wydziału krajowego. I cóż się stało? Ten, któremu zarzucano wprowadzenie biurokratyzmu, do służby krajowej wśród pracy niezmordowanej i pożytecznej w Wydziale przyszedł do tego przekonania, że biurokracja tam starała się tak rozwielmożnić i usiłowała przejść poza ramy przez niego w ustanowie i instrukcjach dla służby zakreślone, iż zmuszony był opuścić to ciało i uprosił u Sejmu swą dymisję, bo dalej w Wydziale na podstawie, wprawdzie przez siebie wprowadzonych lecz przez praktykę przekręcanych zasad pozostać nie mógł, boć nie mógł podołać ciągłej walce przeciw dążnościom do urzędniczego panowania.

Kto się przypatrzy urzędowaniu Wydziału krajowego, — niechcę nikomu czynić zarzutów — ale do tego przekonania przyjść musi, że biurokracja, w której szkole na nieszczęście wychowani byliśmy wszyscy ze starszej generacji, że ta biurokracja w Wydziale doszła do kwintessencji.

Czy teraz jest ta praktyka nie wiem, bom się nie rozpatrywał w tej sprawie, ale wiem, że do niedawna tak było, wiem, że Departamenta korespondowały ze sobą per notam, za numerem, protokołem, exhibitem i t. d. (P. Pietruski: nie) bo na prędce trudno mi wyliczyć całą nomenklaturę jak się to wszystko technicznie nazywa.

Numeromanja doszła do tego stopnia, że jeżeli interpelowany był członek Wydziału krajowego o postęp lub stan spraw, to powołał się na to, iż cyfra ekshibitów dochodzi do tylu a tylu dziesiątków tysięcy i to miało stanowić dowód wydatnej działalności Wydziału krajowego. Dziś sądzić o tem nie mogę, być może, że jest zwrot ku lepszemu, w każdym jednak razie pragnąłbym, ażeby był.

Słyszę głosy, że uproszczenia nie są możliwe, lecz mimo zaprzeczeń obstawać muszę przy twierdzeniu wręcz przeciwnem. Sam biorę udział w trudnej i dosyć skomplikowanej administracyjnej służbie, wiem zatem z praktyki, jak się sprawy załatwiają i załatwiać powinny. Cała n. p. korespondencja z Wydziałami powiatowymi może być uproszczoną do najpojedyńczszych rozmiarów. Proste zapytanie na druku z dwóch oddziałów się składającym, z których jeden zawiera miejsce na zapytanie, zaś drugi na odpowiedź, ułatwi całą manipulacją, odcięta połowa z zapytaniem zostaje w aktach powiatowych, druga z odpowiedzią przesłana Wydziałowi w aktach krajowych. Uchyli to tę praktykę, że sekretarz powiatowy wysilać się musi na jakieś ćwiczenia stylistyczne, i umożliwi odpowiedź krótką, jasną, bez rubrum, bez komplimentów wstępnych i końcowych, za zachowaniem kopji maszynowej, a rzecz będzie w krótszej, lecz również pisemnej drodze załatwiona. Ten sposób załatwiania używany w administracjach wielkich nietylko prywatnych, ale także i w administracjach rządowych w innych krajach, okazał się zawsze praktycznym i byłby do polecenia i w naszym kraju.

W ogóle w całem działaniu Wydziału wolałbym widzieć więcej baczenia na rzecz, aniżeli na formę, i na załatwianie spraw w ten sposób, ażeby tylko formom dawnej tradycji biurokratycznej zadosyć się stało. Uprościłoby to manipulacją i umniejszyło znacznie koszta, a z pewnością uniknęłoby się coraz bardziej okazującą się i wypowiadaną potrzebę wzmocnienia sił Wydziału krajowego.

Specjalnych wniosków nie stawiam, ponieważ jest to rzeczą Wydziału krajowego zastanowić się nad całym systemem służby i wykazać Sejmowi, czy i o ile dadzą się porobić pewne oszczędności, czy to w branży biór rachunkowych Wydziału krajowego, czy też w buchalterji, czy też w sposobie manipulacji urzędowej, lub w innych działach służby. Weźcie panowie inne instytucje na przykład, czy to banki czy inne przedsiębiorstwa finansowe i przemysłowe, mające częstokroć daleko większy obrót pieniężny i daleko większą ilość specjalnych kontów, jak je ma Wydział krajowy, a zastanówcie się nad tem, ilu tam urzędników jest zatrudnionych, a ilu u nas w podobnych branżach. Jeżeliby kto chciał odpowiedzieć, że w służbie krajowej system praktykowany w służbie prywatnej zaprowadzić się nie da, to jest to twierdzenie przeciw twierdzeniu innych praktyków, którzy utrzymują, że przy dobrej woli da się *mutatis mutandis* zastosować i zaprowadzić także i do służby publicznej.

Korespondencja w wielkich bankach i innych większych domach finansowo-handlowych, oraz w przedsiębiorstwach przemysłowych z natury rzeczy samej bardzo obszerna, załatwia się w zasadzie tego samego dnia, kiedy wpływa list lub podanie, z pozostawieniem kopji odpowiedzi dla aktów, a to dlatego jest możliwem, ponieważ nie przechodzi przez wszystkie formalności, przez ten alembik biurokratyczny, który działa w Wydziale krajowym i we wszystkich biórach urzędowych według dawnego systemu prowadzonych. Sądzę więc, że wprowadzenie podobnych zmian dałoby się z łatwością uskutecznić, a może ankieta w tym celu zwołana mogłaby temu zaradzić. (P. Pietruski: „Już 5 razy obradowała.") To można ją jeszcze 6 ty raz zaprosić do obradowania. (Głosy: I na tych tylko obradach się skończy). W tym dziale rażą mnie zaliczki dawane na zbyt długie okresa spłat, bo na lat 10, a dawane nie w proporcji do wysokości płacy pobieranej przez pojedynczych urzędników, kontrahentów tych zaliczek. Pojmuję to bardzo dobrze, że każda instytucja dbać powinna i dbać jest obowiązana o dobro urzędników, których pracy używa, jednak miarę pod tym względem koniecznie zachować należy, a przekroczenia w tej mierze, zwłaszcza jeżeliby miały się stać precedensem i normą dla lat przyszłych, uważam dla kraju, dla urzędników zacnych i dla służby za szkodliwe.

Przechodzę Panowie do rubryki III., do rubryki kosztów leczenia dotyczącej, co do której niejednokrotnie byłem wystawiony na zaczepkę i zarzuty, na które sumiennie rzecz zbadawszy, śmiało twierdzić mogę, że nie zasłużyłem. Zarzucano mi brak serca, niehumanitaryzm, twardość wobec cierpiącej ludzkości. Wolno każdemu sądzić drugiego podług czynów jego. Aleź Panowie, dążąc do zmiany na tem polu, nigdy ani jednem słowem nie wspomniałem „oszczędzajcie na ubogich." Mówiłem tylko: „uregulujcie tę sprawę tak, ażeby odpowiadało celowi, ażeby nie przenosiła tych sił, któremi dysponuje każdy i dysponować będzie mógł kraj nasz. Każdy kto zbadał sprawę zdrowotną w kraju naszym, dojdzie do przekonania, iż koszta te rosną i róść muszą. Gdy odbieraliśmy kraj od rządu absolutnego koszta te nie dochodziły do 300.000 zł., a dziś jakie są cyfry, zbliżają się do 700.000 zł., proszę zobaczyć w budżecie. Cyfra ta róść będzie i róść musi, bo te zakłady nie są we wszystkiem odpowiednio urządzone i nie są dostatecznie zaopatrzone w miarę rosnącej potrzeby. Jeżeli się zauważy, że w szpitalu lwowskim już teraz jest brak miejsca, przyjdzie się do przekonania, że ten szpital, jeżeli ma odpowiadać zadaniu swemu, czego wymagać ma prawo kraj cały, to musiałby być znacznie rozszerzony. Boć tolerować nie można, ażeby chorzy na ospę leżeli w salach bezpośrednio obok innych sal położonych, lub żeby chorzy na chorobę zakaźne leżeli obok innych mniej chorych w jednej i tej samej sali, na przykład tyfusowy w jednej sali obok cierpiącego n. p. na piersiową chorobę lub ażeby ten, który płaci za II. klasę, był zarówno z ubogim niepłacącym pomieszczony w III. klasie i traktowany w sposób, ani stanowi, ani przyzwyczajeniom jego nieodpowiedni, a to wszystko niestety częstokroć musi się praktykować dla braku miejsca. Ażeby szpital pierwszorzędny w kraju, jakim jest lwowski, krajowy i powszechny, nie miał osobnych sal, *horribile dictu*, dla chorych zakaźnych, jak np. szkarlatyna, tyfus, ażeby chorzy ospowi leżeli na tym samym korytarzu obok innych chorych, tak przecież pozostać nie może. Aleź jeżeli się temu zechce zaradzić, musi się przyjść do wyniku, że tak z tej przyczyny jak i z wielu przyczyn innego rodzaju koszta rosnąć muszą i rosnąć będą.

Aleź z tego nie wynika, ażeby rozkład ciężarów z tego powodu powstających musiał pozostać na tych samych podstawach jak dziś. Wszak nietylko u nas ta sprawa była poruszana, zajmowali się nią także i w krajach innych n. p. w Czechach. Zwołano tam ankietę i zdaniem jej było, że obok innych sposobów można zaradzić złemu, jeżeliby się utworzyło okręgi konkurencyjne, przyczyniające się do opłaty kosztów odpowiednio do tego ile według potrzeb powiatu lub miasta, gdzie się szpitale znajdują, na nie wypadnie. Przez stworzenie takich okręgów konkurencyjnych i przez rozkład pewnej części kosztów na kontrybuentów w miarę danej możności korzystania ze szpitali zdaje mi się, zapobiegłoby się wielu nadużyciom i właśnie zasada liberalna znalazłaby swoje zastosowanie, bo do tych kosztów przyczyniałyby się w daleko mniejszej mierze wszystkie te gminy ubogie, a od centrów kraju oddalone które nigdy, lub rzadko kiedy z dobrodziejstwa szpitali korzystać są w stanie, a jak dziś, jeśli się nie mylę, już po 7 krajcarów od każdego reńskiego podatku do kosztów szpitalnych się przyczyniać muszą. Owóż zdaniem mojem zwołanej takiej ankiecie, lub też rzeczoznawcom *ad hoc* wypadałoby tę sprawę podać do zbadania i zastanowienia się nad tem, czy taki rozkład na okręgi konkurencyjne lub inny sposób słuszniejszego rozkładu ciężaru tego przeprowadzićby się nie dał. Nie będzie to ze szkodą dla zdrowotności publicznej, nie będzie to ze szkodą dla ubogich, ale będzie tem, do czego dążyć należy, ażeby każdy tylko w miarę tego ponosił ciężary, o ile do tego według zasad słuszności obowiązanym być może, ażeby mniej byli dotknięci ci, którzy z tego dobrodziejstwa nigdy, albo nadzwyczajnie rzadko korzystają. W tym też kierunku także pozwolę sobie postawić odpowiedni wniosek.

Przechodząc do rubryki VII, traktującej o teatrze, a mianowicie o teatrze lwowskim. Jak przeczytałem (pobieżnie wprawdzie, bo dopiero dziś dostałem do rąk to sprawozdanie komisji budżetowej) zdawało mi się, że komisja dojdzie do wręcz przeciwnych wniosków jak te, które stawia t. j. że oprócz tej subwencji 4.200 zł. tej, do której kraj stale jest obowiązany, że żadnej innej subwencji dawać nie poleci. Za pozwoleniem Dostojnego Marszałka pozwolę sobie przeczytać ten ustęp sprawozdania który brzmi: (czyta).

„Patrząc na działalność obecnej Dyrekcji teatru w tym dziale, można mieć uzasadnioną nadzieję, iż to, co jeszcze stanowi wielce ujemną stronę obecnie, a mianowicie brak umiejętnie ułożonego repertoaru, brak odpowiedniego i choćby w przybliżeniu jednostajnego stosunku między pojedynczymi działami przedstawień teatralnych, widoczna a rażąca przypadkowość w ustanowieniu repertoaru, w ciągu roku bieżącego — usuniętem zostanie."

Aleź moi Panowie, zupełnie te same zarzuty, już nie wiem od wielu lat, ciągle się powtarzają w sprawozdaniach komisji. Zawisłem się czyniło w latach poprzednich wypłacanie subwencji od zdania komitetu, postanawiano, że dopiero jeżeli taki komitet wyda opinją, że na tem polu zmiana zaszła ku lepszemu, że dopiero wtenczas subwencja będzie wypłacana. To nic nie skutkowało, bez względu na niedotrzymanie warunków bez względu na niekorzystną opinją komitetu znawców ciągle się ta subwencja wypłacała, a zapewne i w tym roku, czy braki zostaną usunięte, czy nie, subwencja także wypłaconą będzie. Jeszcze bardziej jest rażący ustęp co do opery. Nie będę odczytywać go, aby nie nużyć Wysokiej Izby.

Moi Panowie, za lat młodych, przypominam sobie, nie było możniejszej, nie powiem możniejszej, ale chociażby zamożnej familji, mieszkającej we Lwowie, któraby się nie starała mieć swojej loży. Rywalizowali i wydzierali sobie abonament tych lóż mieszkańcy Lwowa, jak u nas powszechnie mówią, ze szlachty, jakoteż i bogaci mieszczanie. Dziś moi Panowie, pytam się, kto z patrycjuszów lwowskich ma lożę? kto z mieszkańców obywateli Lwowa ma lożę? a odpowiedź zdaje mi się będzie krótka: nikt, lub prawie nikt. Czyż wobec takiej obojętności, kraj jedynie ma ponosić koszta teatru?

Czy teatr na innem polu, do którego jest powołany, spełnia swe zadanie? nie śmiem w bardzo stanowczy sposób zaprzeczać. Mnie się zdaje, że ani inicjatywa ze strony dyrekcji teatru pod względem zachęcania autorów dramatycznych nie wychodzi, ani tak znakomitych aktorów scena lwowska dzisiejsza nie wykształciła, ani też pod względem rozwoju języka i wpływu na obyczaje bardzo wielkie zasługi jej przypisane być nie mogą. Owóż moi panowie, ciągle zagrażamy odmową subwencji i wytykamy usterki, a mimo to subwencję dajemy; uważam to za błąd, bo za zachętę dla dyrekcji, ażeby nie miała powodu zejść ze złej drogi, żeby złego nie naprawiała i nie starała się o własnych stać siłach, mając i bez własnej zasługi swój byt zapewniony. Podobno to, co mówię, nietylko w tej Wys. Izbie, ale także i w Radzie miejskiej lwowskiej było poruszone, chociaż może z innego stanowiska, w każdym razie tak dobrze nie jest, jak tego wymagać należałoby.

Nie chcę pod tym względem stawiać wniosku, bo wiem, że ostatecznie do rezultatu bym nie doszedł, jednak przeciw subwencji dla teatru lwowskiego i opery głosować będę, bo wszelką subwencję na tem polu uważam jako całkiem chybioną i do celu nie prowadzącą, tak długo, dopóki z jednej strony publiczność się nie poczuje do obowiązku wspierania sceny przez stałe uczęszczanie do teatru i jak z drugiej strony dyrekcja nie udowodni, że wykazane usterki skutecznie uchylić się stara.

To samo co do teatru, w pewnym stopniu można zastosować do subwencyj dawanych na kształcenie się w spiewie.

Moi Panowie! Kto ma talent prawdziwy, ten rozwinie go bez subwencji krajowej. Za tym talentem jest takie poszukiwanie, że gdziekolwiek ten talent się objawi, zaraz z góry znajdzie się teatr lub przedsiębiorca, który mu pomoże, by się mógł rozwinąć, a subwencja krajowa doprowadza do tego, że talent wykształciwszy się naszym kosztem, czy to z warunkiem, żeby potem w kraju ta sztuka była wykonywana, czy bez tego warunku, nigdy a przynajmniej rzadko ta wypełnia.

Prawdziwy talent szuka umieszczenia na szerokim świecie, boć tam znajduje wynagrodzenie, jakiego w kraju dać mu nie możemy, a my go słyszymy chyba wtenczas, kiedy już gdzieindziej nie może znaleźć zajęcia lub pomieszczenia.

Nie chcąc dłużej trudzić Wysokiej Izby mojem przemówieniem, kończę, że kraj oczekuje od nas koniecznie pomocy i rady, by raz położyć kres coraz więcej wzrastającym ciężarom. Przyszło już bowiem do tego, że za każdym razem, kiedy się Sejm ma zebrać, to powiem śmiało, że kraj oczekuje niejako z trwogą tej chwili w obawie, co za ciężary na niego spadną i przyszło już do tego, że kiedy podatki rządowe się wzmagają, to na pozór cieszyćby się wypadało, boć tylko wtenczas twierdzić możemy, że dodatki krajowe się nie powiększają pozornie, bo oparte na opłacanym zwiększonym podatku państwowym — okazują tę samę cyfrę dodatku w centach, choć w rzeczywistości opłata co roku staje się wyższą.

Kronika.

Lwów, dnia 25 stycznia.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Stanisława Rosoła, w Starym Sączu, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Starym Sączu; tymczasowego nauczyciela, Aleksandra Grodzińskiego, w Bo-

Ustawa budownicza

dla znaczniejszych miejscowości

według tekstu uchwalonego przez Sejm)

(Dokończenie).

ROZDZIAŁ IV.

Władze wykonawcze.

§. 73. Zwierzchność gminna. Zwierzchność gminna czuwa nad przestrzeganiem przepisów tej ustawy.

Zwierzchność gminna daje pozwolenie na budowę (konsens) i przestrzega, ażeby:

a) nie budowano bez uzyskania prawomocnego konsensu;

b) zachowano linję regulacyjną i poziom;

c) ściśle stosowano się do zatwierdzonego planu budowy;

d) do wykonania budowy używano osób upoważnionych w myśl §. 21 i

e) tylko dobrego, trwałego materjału.

Przy spostrzeżeniu uchybień winna Zwierzchność gminna w wypadkach pod a), b) i c) wymienionych, wstrzymać dalszą budowę, w wypadku pod d) usunąć nieupoważnionego wykonawcę od dalszej budowy, a w wypadku pod e) zarządzić uprzątnienie z placu budowy materjału za nieodpowiedni uznanego.

Od rozporządzeń Zwierzchności gminnej można na ręce naczelnika gminy wnosić rekurs do Rady gminnej w nieprzekraczalnym terminie dni 14 po doręczeniu lub ogłoszeniu rozporządzenia, z wyjątkiem wypadków przewidzianych w §. 3 niniejszej ustawy.

Rekurs od zarządzenia, wstrzymującego budowę rozpoczętą, nie ma mocy odraczającej.

§. 74. Rada gminna. Rada gminna załatwia następujące sprawy:

a) rozstrzyga rekursy wniesione od rozporządzeń Zwierzchności gminnej;

b) zarządza sporządzenie ogólnego planu miasta, zatwierdza go i czuwa nad jego perjodycznem uzupełnieniem przez Zwierzchność gminną;

c) uchwala plany budynków, przeznaczonych na cele gminy lub zakładów gminnych;

d) zatwierdza plany podziału znaczniejszych obszarów na parcele budowlane (§. 18);

e) zatwierdza plan regulacyjny przy odbudowaniu zniszczonych części miasta (§. 19);

f) oznacza części obszaru miejskiego, w których tylko materjał ogniotrwały do budowy użytym być może (§. 24);

g) postanawia z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Radę powiatową, że w następującym przeciągu lat 10 prywatne budynki parterowe i prywatne budynki piątrowe, nieprzypierające bezpośrednio do ulicy lub placu publicznego, na całym obszarze gminy mogą być stawiane z materjału nieogniotrwałego (§. 24);

h) uchwala w sprawie wyjątkowego uwolnienia gminy miejskiej od obowiązku pokrywania dachów ogniotrwałym materjałem (§ 47);

i) wydaje obowiązujące przepisy o systemie kanalizacji (§. 52);

k) oznacza okręg miasta, w którym tylko piątrowe domy stawiać wolno i daje wyjątkowe pozwolenie na stawianie domu parterowego w tym okręgu (§. 57);

l) oznacza wysokość taksy dla znawców na oględziny nowo wybudowanych domów (§. 68).

Rekurs w sprawach budowniczych wniesiony do Rady gminnej, winna gmina załatwić merytorycznie najdalej do czterech tygodni od dnia podania. Po upływie tego czasu i po bezskutecznym upływie terminu, naznaczonego Radzie gminnej przez Wydział powiatowy do rozstrzygnięcia rekursu, ma Zwierzchność gminna przedłożyć akta Wydziałowi powiatowemu, który wyda orzeczenie tak, jak gdyby po przystąpieniu Rady gminnej do orzeczenia Zwierzchności do niego rekurs został wniesiony.

Uchwały Rady gminnej w sprawach tu pod b), c), d), e), f), i), k) określonych, winny być w obrębie gminy ogłoszone. Od tych uchwał wolno stronom interesowanym wnieść za pośrednictwem Zwierzchności gminnej rekurs do Wydziału powiatowego w ciągu dni 30 od ich ogłoszenia.

Do rekursu od uchwały Rady gminnej w sprawach tu pod a) wymienionych, służy termin dni 14 od doręczenia tej uchwały; ten rekurs również wnosić należy przez Zwierzchność gminną.

§. 75. Wydział powiatowy. Wydział powiatowy załatwia rekursy przeciw uchwałom Rady gminnej.

§. 76 Wydział krajowy. Wydział krajowy załatwia jako ostateczna instancja rekursy przeciw orzeczeniom Wydziału powiatowego i Rady powiatowej.

Rekurs ma być wniesiony za pośrednictwem Wydziału powiatowego w nieprzekraczalnym terminie dni 14 od doręczenia orzeczenia.

§. 77. Władze polityczne. Prawa zastrzeżone władzom politycznym postanowieniami §§. 104, 105, 106 i 107 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 Nr. 19 Dz. u. kr. pozostają nienaruszone.

ROZDZIAŁ V,

Postanowienia karne.

§. 78. Przekroczenia objęte ustawą karną. Przekroczenia przepisów budowniczych objęte ustawą karną, będą dochodzone i karane przez właściwe sądy.

§. 79. Inne przekroczenia. Co do innych przekroczeń przepisów zawartych w tej ustawie służy prawo karania naczelnikowi gminy z dwoma asesorami. Przekroczenia te będą karane stosownie do stopnia winy i do wynikającego z niej niebezpieczeństwa publicznego grzywną od 5 do 100 zł. w. a., a w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej aresztem od 24 godzin do 20 dni.

§. 80. Rekursy przeciw orzeczeniom karnym. Rekursy przeciw orzeczeniom karnym, wydanym w myśl §. 79. mają być w terminie dni 14 po doręczeniu lub ogłoszeniu wnoszone do c. k. Starostwa za pośrednictwem Zwierzchności gminnej.

§. 81. Budowy wykonane bez konsensu lub wbrew konsensowi. Jeżeli budowa została całkiem lub częściowo wykonaną bez konsensu lub wbrew zatwierdzonemu planowi, winna Zwierzchność gminna, niezależnie od natychmiastowego wstrzymania budowy (§. 73) wydać orzeczenie, czyli i o ile wykonana budowa może być pozostawioną, czyli też ma być zmienioną, lub zupełnie zniesioną.

Przeciw orzeczeniu Zwierzchności gminnej służy zwykła droga rekursu wszystkim stronom interesowanym.

Niezależnie od tego może nastąpić ukaranie winnego, w myśl §§. 78 i 79.

§. 82. Wykonanie prawomocnych poleceń. Jeżeli właściciel budynków pomimo nałożenia kary za niedotrzymanie pierwszego terminu, nie dopełni w drugim przez Zwierzchność gminną oznaczonym terminie prawomocnego polecenia władz powołanych do wykonania tej ustawy, Zwierzchność gminna wykona to polecenie na jego koszt i stratę.

ROZDZIAŁ VI.

Postanowienia co do obszarów dworskich.

§. 83. Zasadnicze postanowienie. Budowle na gruntach obszaru dworskiego położone, pośród zabudowań gmin, w których niniejsza ustawa obowiązuje, podlegają również postanowieniom niniejszej ustawy.

§. 84. Zwierzchność gminna i Rada gminna. Wykonywanie wszystkich czynności policji budowniczej na tych częściach obszaru dworskiego, które leżą w pośród zabudowań gminy, należy do zakresu działania Zwierzchności gminnej i Rady gminnej.

Co do karczem i szynkowni, w których stosownie do postanowienia §. 7 ustawy o obszarach dworskich z dnia 12. Maja 1866 nr. Nr. 20 Dz. u. kr. sprawowanie policji miejscowej należy do gminy, tudzież co do stajni, szop i tym podobnych zabudowań należących do karczem lub szynkowni tego rodzaju, należy również wykonanie przepisów niniejszej ustawy w całej pełni do Zwierzchności, względnie do Rady gminnej.

Nadto, jeżeli budynek na obszarze dworskim stawiany, łączy się bezpośrednio z zabudowaniami na terytorjum gminy lub od tego zabudowania mniej aniżeli o 30 m. jest oddalony, ma prawo odnośna Zwierzchność gminy żądać, ażeby budowa zastosowaną została do postanowień niniejszej ustawy.

Żądanie to ma być przedłożone wydziałowi Rady powiatowej, który rzecz bada i rozstrzyga sprawę rozpoczętej budowy.

§. 85. Przełożony obszaru dworskiego. Na tych częściach obszaru dworskiego, które nie należą do zakresu działania gminy według §. 84 wypełnia przełożony obszaru dworskiego zakres działania Zwierzchności gminnej i Rady gminnej z wyjątkiem władzy karania w §. 79 określonej, która przysługiwać ma c. k. Starostwu.

lesławiu, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Bolesławiu.

Do Rady powiatowej chrzanowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został ks. proboszcz Walenty Pawlikowski z Jaworzna; zaś z grupy połączonych gmin miejskich p. Salamon Seifman, członek Rady gminnej chrzanowskiej i właściciel realności.

JE. p. Minister oświaty wyznaczył z funduszów państwowych kwotę 5000 zł., jako subwencję dla istniejących obecnie w Galicji szkół przemysłowych na rok bieżący.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że z d. 25 stycznia b. r. został ruch wszelkich pociągów na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej otwartym.

Od tego dnia odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów na wszystkich linjach kolei Karola Ludwika z wyjątkiem przestrzeni między Krasnem a Podwołoczyskami.

† Karol hr. Czarnecki zmarł w Krakowie 24 b. m. w sędziwym wieku. Potomek znakomitego rodu przebył on większą część swego życia w dobrach swych w Wielkopolsce. Żywot swój religijny zamyślał zmarły zakończyć u grobu Chrystusa Pana, udał się tedy przed laty kilkunastu do Ziemi świętej i tam poczynił wszelkie kroki do stałego osiedlenia się. W tem głos konającego a ukochanego brata zawezwał go do jego łoża. Hr. Karol Czarnecki przybył do kraju, spędził dni kilka przy bracie i złamany żalem po jego utracie, pozostał już stale w Krakowie. W ostatnich swych latach starał się zmarły wszelkiemi siłami zmniejszyć nędzę ubogich rodzin, których łzy i błogosławieństwa towarzyszą mu w ostatniej podróży.

† Leon Orzechowski, profesor III. gimnazjum w Krakowie, zmarł tamże wczoraj w 59 roku życia.

Ś. p prof. Orzechowski urodził się w Korczynie, w powiecie krośnieńskim, d. 2 kwietnia 1829 r Nauki kończył w gimnazjum przemyskiem, potem w Uniwersytetach lwowskim i Jagiellońskim. W tym ostatnim uzyskał kwalifikację na profesora języków starożytnych, tudzież polskiego i niemieckiego. Dnia 20 października 1853 r. wstąpił do służby nauczycielskiej w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Następnie od r. 1872 uczył w Rzeszowie, a od r. 1877 bez przerwy w Krakowie w wyższej szkole realnej, w gimnazjum św. Jacka, wreszcie w gimnazjum III.

Śmierć jego niespodziewana wywołała żal powszechny, gdyż zmarły cieszył się ogólną sympatją kolegów miłością gorącą uczniów i ogólnem poważaniem. Niedawno temu udzielał ś. p. Orzechowski jeszcze nauki w szkole, kilka dni cierpień sercowych wystarczyło, aby przeciąć pasmo tego pięknego żywota. Cześć pamięci zacnego obywatela i pedagoga!

Nekroloja. Stanisław Mazankiewicz, majster ślusarski, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 35.

Pogrzeb ś. p. Bogusława Longchampsa rozpoczął się wczoraj o g. 3. po południu. W rynku przed mieszkaniem zmarłego zgromadziły się tłumy publiczności a zarazem ustawiły się deputacje mające wziąć udział w żałobnym kondukcie. Na czele orszaku pogrzebowego postępowała muzyka „Harmonji" przygrywając żałobne pieśnie, za nią straż ogniowa, członkowie towarzystw „Gwiazda" i „Skała", cechy rzemieślnicze, nakoniec zaś Siostry miłosierdzia. Kondukt prowadziło kilku ks. kanoników i miejscowych proboszczów w asystencji zakonu OO. Bernardynów i Dominikanów.

Według życzenia zmarłego karawan ciągnęły tylko dwa konie, trumny zaś nie okrywały wieńce, gdyż ś. p. Bogusław żądał, by pieniądze za wieńce złożono na weteranów z r. 1831.

Za trumną postępowała strapiona wdowa zmarłego, reprezentacja m. Lwowa z p. Mochnackim na czele, kilku druhów z r. 1831, kilkunastu posłów na Sejm krajowy, profesorowie uniwersytetu, urzędnicy Wydziału krajowego i tłumy publiczności.

O g. 4. stanął pochód na cmentarzu łyczakowskim, gdzie przy odgłosie „Tysiąc Walecznych" spuszczono zwłoki do grobu. Nad otwartą mogiłą przemówił pierwszy ks. Siemieński, który w przemowie swojej podniósł znakomite zasługi zmarłego. Imieniem komitetu opieki nad weteranami z r. 1831 przemawiał dr. Goldman podnosząc zasługi ś. p. Longchampsa jako obywatela i człowieka. Dr. Grzegorz Ziembicki (syn) przemówił im. towarzystwa lekarzy, którego zmarły był długoletnim prezesem, zaś imieniem młodzieży akademickiej przemówił prezes czytelni p. Brejter wyrażając żal z powodu straty dzielnego szermierza za sprawę ojczystą.

Walne zgromadzenie członków korpusu weteranów wojskowych we Lwowie, odbędzie się d. 19 lutego o g. 2 po południu, w wielkiej sali ratuszowej.

Otrzymaliśmy następujące pismo: „*Dziennik Polski* w kronice Nr. 13 z dnia 13. Stycznia b. r. umieścił pod tytułem „karygodna nieuwaga" list jakiegoś niby spokojnego Rusina, który przyznając słuszność *Dziennikowi*, że gniewa się na stryjską narodową torbowlę, za sprzedawanie przez nią cygarniczek opatrzonych wizerunkiem cara, donosi, że w Krakowie tysiącami rozsprzedają po Galicji książki do modlenia za cara. Jako dowód cytuje książkę p. t. „Bóg mój i wszystko moje", w której na stronie 129 ma się znajdować modlitwa następująca: „Królu nieśmiertelnych (sic) wieków! Wejrzyj na sługę Twego monarchę naszego, Aleksandra III i t. d." Ponieważ rękopis tej książki istotnie, jak w powyższem doniesieniu podano, miałem w cenzurze i jako nie zawierający nic przeciwnego nauce kościoła, za godny druku uznałem, wskutek czego też J. E. X. Biskup udzielić raczył admissji, czułem się przeto w obowiązku prosić redakcję *Dziennika Polskiego*, a gdy to niewystarczyło, żądać na mocy §. 19. ustawy prasowej z 17 grudnia 1862, umieszczenia mojego sprostowania. Sądziłem w prostocie mojej, że jeżeli spokojnemu niby a niepokojącemu drugich Rusinowi pozwoliła Redakcja *Dziennika Polskiego* nietylko mnie ale i Biskupa napaść, to mi nie odmówi obrony i wyjaśnienia i umieści je w całości, zwłaszcza, że zacytowany §. ustawy prasowej wyraźnie to nakazuje. Gdy atoli redakcja *Dziennika Polskiego* nie raczyła uczynić zadość mojemu wezwaniu i w numerze ostatnim umieściła zamiast mojego swoje sprostowanie, które jest niedostatecznem, ośmielam się prosić Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie krótkiego tej sprawy wyjaśnienia.

W listopadzie 1882 r. p. Adam Morawski dał mi do cenzury rękopis książki do modlenia, w którym między innemi znajdowała się modlitwa za monarchę, rozpoczynająca się tak: „Królu nieśmiertelny wieków! wejrzyj na sługę Twego N. N. Monarchę nam obecnie panującego i t. d." Nie wymienione zatem w niej nawet imię naszego najmiłościwszego Cesarza, tem mniej Aleksandra III. Taką ogólną modlitwę, nie zawierającą i w dalszem brzmieniu nic przeciwnego nauce Kościoła aprobowałem, tę a nie inną znajduję na str. 129 drukowanego egzemplarza rzeczonej książki, który mam u siebie. Zdziwiony przeto, zkąd aż tysiące tej książki z modlitwą za cara znalazły się w Galicji, nie przypuszczając, żeby donoszący o tem „Rusin spokojny, zdający się na wolę P. Boga," miał kłamać, interpelowałem wydawcę p. J. M. Himmelblaua, któremu po odebraniu z cenzury p. A. Morawski rękopis ów sprzedał — otóż p. Himmelblau jawnie i otwarcie przyznaje, że to on samowolnie przed kilku miesiącami w pewnej ilości egzemplarzy przeznaczonych do Królestwa Polskiego, przez wzgląd na tamtejszą rządową cenzurę, która tego jako *conditio sine qua non* żąda, imię cara wydrukować kazał, twierdząc nadto, że wydawcy w ogóle z cenzurą rządową rosyjską w ten sposób się liczą, bo muszą.

W obec tego, najzupełniej z prawdą zgodnego przedstawienia, śmiem zapytać każdego bezstronnego: czy tu w tym wypadku można zarzucać „karygodną nieuwagę" cenzurze duchownej? i czy władza duchowna ma możność zapobieżenia podobnym manipulacjom wydawców? chyba nie aprobując ani jednej książki, co przecież jest niewykonalnem.

Kraków, 24 stycznia 1888. *X. J. Sobierajski.*

Towarzystwo „Rodzina". W niedzielę w sali kasyna miejskiego pod przewodnictwem p. B. Mikulińskiego odbyło się walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina".

Ze sprawozdania z czynności zarządu oddziałowego, które walne zgromadzenie do zatwierdzającej przyjęło wiadomości wykazano, że 111 członków rzeczywistych od początku należenia do „Rodziny" po koniec r. 1887 złożyło kwotę 3.412 zł. 26 ct., a 42 członków wspierających 585 zł. 40 ct., czyli ogółem 3.997 zł. 66 ct. Wykazano również, że 19 członków rzeczywistych nabyło już prawa do stałej emerytury.

Z zatwierdzonych rachunków na rok 1887 okazuje się, że w roku tym było 1.768 zł. 22 ct. przychodu, a 430 zł. rozchodu.

Na wniosek p. Wicherka, wyraziło walne zgromadzenie p. Bolesławowi Mikulińskiemu dotychczasowemu zastępcy prezesa za jego troskliwość o dobro towarzystwa „Rodziny" przez powstanie jednogłośne podziękowanie, poczem wybrano go przez aklamację jednogłośnie prezesem oddziału „Rodziny".

Następnie przystąpiono do wyboru całego zarządu oddziałowego i jednogłośnie wybrano: p. Jana Lisowskiego zastępcą prezesa, p. Franciszka Stadnickiego sekretarzem, pp. Wilhelm Flaczyńskiego i Konstantego Gawlikowskiego członkami wydziału, zaś pp. Józefa Domrazeka, Stefana Niemojowskiego i Karola Smutnego członkami komisji rewizyjnej.

Do tych słów sprawozdania dodać musimy od siebie krótką uwagę. „Rodzina" jest towarzystwem emerytalnem. Wstępować może do niego każdy mający najmniej 20 a najwięcej 50 lat życia, przez pewien szereg lat opłaca wkładki, a potem, na starość lub na wypadek nieudolności do pracy ma dostawać od Towarzystwa (przynajmniej mu ono obiecuje w statucie) stałą emeryturę aż do śmierci. Owóż wiemy z doświadczenia, że jeżeli kiedykolwiek, to już przedewszystkiem w XIX stuleciu żadnym obietnicom wierzyć nie można. W ostatnich paru latach okazało się, że istnieje w Austrji kilkanaście takich Towarzystw obiecujących emeryturę, której one jednak nie byłyby absolutnie w stanie wypłacać, gdyby na serjo do takiej wypłaty były zmuszone. Istniały więc te Towarzystwa dopóty tylko, dopóki należeli do niego członkowie niepotrzebujący emerytury; jak przyszło do spełnienia obietnicy, nastąpił krach i całe Towarzystwo okazało się szwindlem. Nie powiadamy wcale, żeby miało się to powtórzyć z „Rodziną", bo nie wiemy zupełnie, czy jej rachunek emerytalny jest oparty na naukowej podstawie, czy też tylko obliczony na przynętę publiczności. Z tem wszystkiem bylibyśmy bardzo radzi, aby Towarzystwo „Rodziny" uprosiło fachowych znawców o zbadanie bilansu i podstaw, na których oparta jest w niem emerytura i rezultat tego badania z podpisami tych mężów podało do wiadomości publicznej.

Zaćmienie księżyca. Za trzy dni t. j. 28 b. m. będą mogli mieszkańcy Europy i Afryki oglądać zupełne zaćmienie tarczy księżycowej. Ciekawe to zjawisko odbędzie się przy nader wysokim stanie księżyca i dlatego też będzie ono dokładnie widzialne we wszystkich miejscowościach.

Zaćmienie księżyca następuje wówczas, jeżeli ziemia przyjdzie w takie położenie pomiędzy słońcem a księżycem, iż na ten ostatni pada cień ziemi. Naturalnie dziać się to może tylko w czasie pełni księżyca. Jakkolwiek cień ziemi jest trzy razy większy od powierzchni księżyca, to mimo to w chwili zupełnego zaćmienia, księżyc nie staje się zupełnie ciemnym. Gdy cień ziemi pada tylko na część tarczy księżyca to wówczas na podstawie kontrastu wydaje się nam część nie oświetlona zupełnie ciemną, i dopiero w czasie zupełnego zaćmienia poznać możemy, że księżyc zamiast stać się kompletnie niewidzialnym, błyszczy na tle niebios jako czerwono-miedziana kula. Wprawdzie blask jego jest tak słaby, iż wszystkie gwiazdy przyświecają jak w czasie nocy bezksiężycowej. Blask ten jest różnej w różnym czasie siły i przybiera rozmaite odcienia od jasno-różowej do ciemno-czerwonej barwy. Astronomja notuje tylko dwa wypadki, w których tarcza księżycowa była zupełnie ciemna, i niewidzialna.

Powód, dlaczego księżyc zatrzymuje pewien odblask, leży w naszej atmosferze, która posiada tę właściwość, iż odbija światło gwiazd w ten sposób, że gwiazdy wydają się nam wyżej położone jak są w rzeczywistości. Zjawisko to nazywa fizyka refrakcją. W bliskości horyzontu refrakcja jest najsilniejszą i różnica stanu widzianego z faktycznym wynosi ½ stopnia, tak że gdy dolna część księżyca, którego średnica wynosi ½ stopnia dotyka tylko widnokręgu, to księżyc *de facto* zanurzył się już zupełnie. W skutek tej właściwości atmosfery ziemskiej, dochodzą także księżyca i te promienie słoneczne, które przez naszę atmosferę przechodzą. W drodze jednak absorbują się najważniejsze i najjaśniejsze części światła i tarczy słonecznej dochodzą tylko promienie czerwone i one to powodują czerwony blask księżyca w czasie zaćmienia.

Dnia 28 stycznia rozpocznie się zaćmienie o g. 11 m. 6 wieczór według zegaru lwowskiego, o g. 12 m. 6 w nocy zaczyna się zupełne zaćmienie, które trwać będzie do godz. 1 m. 45 po północy, od tej chwili księżyc pocznie wychodzić z cienia ziemi i o godz. 2 min. 46 po północy będzie całkowicie widzialny.

Z Berlina donoszą, że na posiedzeniu z dnia 17. b. m. wybrano do koła polskiego na sejmie pruskim prezesem posła Władysława Wierzbińskiego, a gdy tenże wyboru nie przyjął, posła Ignacego Zakrzewskiego. Wiceprezesem obrano członka izby panów Ludwika Ślaskiego. Sekretarzami ks. kanonika Neubauera i Józefa Grabskiego. Do komisji parlamentarnej wybrano ks. dr. Stablewskiego i Wł. Wierzbińskiego. Prezes Koła z urzędu swego należy już do tej komisji. Zastępcami są ks. dr. Jażdżewski i sędzia Motty.

W znanej sprawie redaktora „*Dziennika dla wszystkich*" którą przed paru dniami szeroko opisywał nasz korespondent warszawski, donoszą obecnie, że redaktor odsiedział parę dni w areszcie, a gdy otrzymał pieniądze, zapłacił nałożoną nań grzywnę pieniężną i został wypuszczony z kozy. „*Dziennik dla wszystkich*" wychodzi znowu jak dawniej.

Z najwyższego trybunału. W grudniu r. 1886 syn właściciela dóbr Pleszów zajął na koniczynie dworskiej 58 sztuk bydła włościańskiego i kazał pędzić je przez wieś ku folwarkowi. Koło domu wójta Józefa Gajocha, gdzie się rozchodzą drogi, wypadł wielki tłum około 50 ludzi, po większej części uzbrojonych w kije, rzucił się na zajęte bydło i parobków dworskich i odbił je tak, że pan Z. A. wraz z swoimi parobkami z zajętych 58 sztuk bydła tylko z jednym zajętym koniem do domu wrócili.

Na rozprawie, która się w skutek tego odbyła przed sądem krajowym w Krakowie sąd ten uznał Józefa Gajocha wójta w Pleszowie, zamożnego właściana, który posiada wielką powagę w okolicy i dekorację za zasługi swoje około regulowania podatku gruntowego, dalej syna tegoż Piotra Gajocha i jeszcze 3-ch chłopów winnych zbrodni gwałtu publicznego wedle §. 98 a u. k. i skazał na karę ciężkiego więzienia w wymiarze 1-go do 3-ech miesięcy. Przeciw temu wyrokowi Gajochowie ojciec i syn wnieśli zażalenie nieważności do najwyższego trybunału. Na rozprawie kasacyjnej, która się w poniedziałek przed najwyższym trybunałem w tej sprawie odbyła, stanął w zastępstwie zażalenia Gajochów adwokat wiedeński Dr. Edmund Kornfeld i w wywodach swoich wskazał, że zajęcie 58 sztuk bydła przez właściciela dóbr Pleszowa było nieuzasadnionem, że zatem chłopi byli upoważnieni do odebrania sobie bydła swego choćby i gwałtem i że prócz tego owe fakta w których sąd krakowski gwałt publiczny upatruje nie są tego rodzaju, aby je za gwałt publiczny uważać można.

Mimo oporu jeneralnej prokuratorji najwyższy trybunał zgodnie z wywodami wymienionego obrońcy wyrok pierwszej instancji zniósł i nową rozprawę przed sądem krakowskim zarządził.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 26 bm. Na porządku dziennym rekurs Władysława Kempnera w sprawie odrestaurownia destylarni na Cetnerówce; sprawa wynajęcia ubikacyj na pomieszczenie oddziału równorzędnego klasy pierwszej szkoły żeńskiej imienia Piramowicza, tudzież sprawa otwarcia klas równorzędnych przy szkole żeńskiej im. św. Anny; konwersja długów gminnych (uchwała druga) spr. dr. Marchwicki, i nabycie realności l. 291²/₄ na magazyny zapasowe artylerji (uchwała druga).

Na tajnem posiedzeniu prośby o dary z łaski na trzechlecie 1888—1890, obsadzenie posad starszych komisarzy i komisarzy manipulacyjnych magistratu i prośby o przyjęcie do związku gminy.

Niemiecki następca tronu obchodzić będzie w dniu 25-tym b. m. 30 tą rocznicę swojego ślubu i z tej okazji w Berlinie utworzył się komitet, celem wysłania księciu Fryderykowi-Wilhelmowi adresu z życzeniami. Dotychczas zebrano już przeszło 60.000 podpisów na owym adresie. — *British Medical Journal* donosi, że stan zdrowia ks. Fryderyka jest zupełnie zadowalniający a wszelkie pogłoski o powstaniu nowej narośli sa zupełnie bezpodstawne. — Jak z San Remo donoszą do Berlina książę następca z początkiem maja powróci do swej stolicy, aby wziąć udział w zaślubinach swego młodszego syna ks. Henryka z księżniczką heską Ireną.

Serbja i wystawa paryska. Za czasów ministerstwa Garaszanina uchwalił rząd wziąć oficjalnie udział w międzynarodowej wystawie paryskiej w r. 1889 i w tym celu wysadzona została specjalna komisja. Gdy gabinet Garaszanina upadł, a Ristics ujął w swe ręce rządy rozwiązał natychmiast tę komisję. Wczorajsze depesze przyniosły wiadomość, że komisja wystawowa została znowu do życia powołaną.

Zabawa na Wulce. Onegdaj restaurator na Wulce postanowił wydać większą zabawę u siebie i w tym celu zaprosił liczne grono znajomych i przyjaciół. — Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. Około godziny 1 w nocy zapukał ktoś niespodzianie do okien domu. Gospodarz otworzył drzwi, w tej chwili grono nieproszonych biesiadników wtargnęło do wnętrza pokoju oświadczając, iż chce wziąć udział w zabawie. — Innego jednak zdania byli gospodarz i zaproszeni. Grzecznie lecz stanowczo wyprosili przybyszów za drzwi, którzy na pozór zupełnie spokojnie się oddalili. W kilka chwil potem jednak poczęto gwałtownie we drzwi uderzać i gospodarz poznał dawnych natrętów. Gdy im otworzyć nie chciano wysadzili napastnicy drzwi, powyrzucali na dwór wszystkich mężczyzn i w towarzystwie kobiet dokończyli zabawy. Patrol policyjna położyła kres biesiadzie i przyaresztowała wszystkich nieproszonych amatorów.

Żywcem spalony. W Cahors zdarzył się niedawno smutny wypadek. Oto wieśniak Michardel poprowadził 2 synków swoich w pole i oddał im nadzór nad owcami. Ponieważ mróz był silny przeto rozpalił im ogień i oddalił się następnie do domu. Tymczasem wiatr ugasił palący się stos drzewa a wtedy dzieci zaczęły podsycać ogień słomą znalezioną w pobliżu. Przy tej czynności zajęły się sukuie starszego 8 letniegochłopca, który w jednej chwili przedstawił słup ognisty. 4 letni braciszek rzucił się z płaczem na nieszczęśliwca, ale zamiast udzielić mu pomocy, sam padł ofiarą miłości i przywiązania do brata. Obaj bracia tarzali się po ziemi wołając o pomoc. Na krzyk ich rozpaczliwy przybiegł nareszcie niejaki Fryderyk Rougerolles. Przed nim w strasznych bolach rzucało się po ziemi 4 letnie dziecko, a obok leżał trup zczerniały starszego brata. Fryderyk zerwał ubranie z małego, ugasił ogień i przekrył biedne dziecko swojemi sukniami. Zaniósł je potem do domu rodzicielskiego, gdzie udzielono silnie poparzonemu pierwszej pomocy. Maleńki Michardel, choć doznał znacznych obrażeń, ujdzie śmierci, której w tak okropny sposób padł ofiarą starszy brat jego.

Teatr. Dziś „Durand i Durand", farsa w 3 aktach z francuskiego.

Korespondencja od Administracji. *Pan J. Stany — poczta Bojanów.* Pyta nas Pan jaki jest adres *Łowca i Sylwana*? Najprostszy w świecie. — Oto taki: „Do szan. Redakcji *Łowca* (lub *Sylwana*) we Lwowie."

Część ekonomiczna.

— Choroby stadne. Od dnia 10 do 16 bm. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła w Ponikwie i Boratynie (pow. brodzki).

Ospę u owiec w Kaczanówce (pow. skałacki).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Skomorochach (pow. tarnopolski) i w Derzowie (pow. żydaczowski).

— Woda chlorkowa przeciw odmrożeniu nóg i rąk. — Kupić w aptece 32 gramów chlorku wapna suchego i świeżo spreparowanego, wsypać go do porcelanowego lub szklanego moździerza i zwilżyć cokolwiek zwyczajną zimną wodą. Proszek ten należy rozetrzeć czystym tłuczkiem z takiegoż materjału i do otrzymanej w ten sposób białawej maści dodać pół litra wody, przemieszać wszystko jeszcze raz, przecierając tłuczkiem i przecedzić przez grubą białą bibułę, wyścielającą wnętrze lejka. Po spłynięciu płynu na pozostałe na bibule w lejku nierozpuszczone części chlorku zlać znowu po trochu pół litra wody. Po tem przemyciu połączyć razem przecedzone płyny i szczelnie zakorkować.

Użytek zasadza się na codziennem obmywaniu odmrożonych części ciała w tym płynie. Rano i wieczorem nalewa go się cokolwiek na miednicę i obciera zmaczane w nim członki dopiero po obeschnięciu płynu. — Jestto jeden ze skuteczniejszych środków jednocześnie leczących i zapobiegających odmrożeniu. Należy go używać w początkach odmrożenia, zaraz przy pierwszem swędzeniu, nie czekając, aż się okażą rany.

— Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 24 stycznia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, pomimo że dowozy były nie wielkie, usposobienie osłabło nieco, zwłaszcza co do pszenicy transitowej, której eksport za granicę coraz staje się trudniejszym. Ceny zboża krajowego utrzymały się wprawdzie, ale odbyt na nie także był dosyć ograniczony, ponieważ na wywóz kupowano bardzo mało, a młyny miejscowe także w zakupnach nie brały większego udziału.

Płacono za pszenicę białą 7.25 do 7.70, żółtą 7.25 do 7.60. czerwoną 7.25 do 7.60; żyto 5.25 do 5.80, jęczmień 5.25 do 5.75, owies 5.50 do 6.— (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 23 stycznia.

(*Z*) Chociaż tendencja giełdy pod wpływem nadzwyczajnej taniości gotówki, jakoteż wielkich rozmiarów kontrminy, musi być uważana za bardzo silną, to jednak nie wynika z tego wcale, iż spekulacja pozbyła się już wszystkich trosk politycznych. I owszem, żywi je w wysokim stopniu, ale gdy stan ten niepewności trwa już od dłuższego czasu, więc można się było doń przyzwyczaić, bo po części nawet stracił on, przynajmniej pozornie, swój groźny charakter. Najświeższe wiadomości polityczne nie są wcale zbyt mocno zadowalniające, a jednak targ dzisiejszy rozwijał się bardzo pomyślnie, opierając się na silnych kursach frankfurckich i licznych bardzo zamówieniach z Berlina. Na chwilę nastąpiło było pewne osłabienie tendencji, gdy nadeszło doniesienie o znanej aferze strażnika granicznego niemieckiego z pewnym starcem francuskim — ale już wkrótce nadzieja niedalekiej — jak opowiadano — emisji renty węgierskiej zatarła wrażenie tamtej nowiny.

Notowano:

Kredyty austrjackie 269·75, węgierskie 273·—, anglobanki 100·50, uniony 190·50, bankvereiny 83·75, laenderbanki 207·50, ludwiki 192·75, czerniowieckie 209·25, renta wspólna 78·75, srebrna 80·75, złota austrjacka 110·10, papierowa 5% 93·25, złota węgierska 97·40, papierowa 5% 83·55, rubel 1·09¾.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 25 stycznia (pryw.) *) Do ocenienia sytuacji dają z Berlina z pewnych kół taką informacją: Alarmy wojenne robiły i robią organa ks. Bismarka. Wie on, że Rosja wojny nie chce, on jej także nie pragnie, a jest przekonany, że z powodu Bułgarji nigdy do wojny nie przyjdzie, gdyż Austrja nie da się namówić do niej, bo nietylko żadnej z niej nie odniosłaby korzyści, lecz przeciwnie popadłaby w zależność od Niemiec, względem zaś Rosji stanęłaby w takiej pozycji, z której w logicznem następstwie szedłby długi szereg wojen, a stała sytuacja austro rosyjska byłaby taką, w jakiej znajdują się względem siebie Niemcy i Francja. Wiedząc o tem wszystkiem ks. Bismark jest pewny, że do wojny, której on sam się boi, nie przyjdzie. Dla tego więc śmiało tworzy atmosferę wojenną, niepewną, bo taka mu jest potrzebna, ze względu na jego osobiste stosunki. Mianowicie lęka się bliskiej śmierci cesarza Wilhelma i — co za tem pójdzie — objęcia władzy przez następcę tronu, który na pewno wyzdrowieje. Wtedy ster polityki niemieckiej przejdzie w inne ręce, faktycznie w ręce przyszłej cesarzowej Wiktorji, żony następcy tronu i antagonistki Bismarka.

Wówczas zmieni się sytuacja w ogóle, stanowisko zaś ks. Bismarka mocno się zachwieje, może nawet on będzie musiał udać się na spoczynek. Tymczasem on chce umrzeć kanclerzem, więc tak rozumuje: Jeżeli alarmy i obawy będą ciągle trzymały Europę w pogotowiu wojennem, to w razie zmiany monarchy na niemieckim tronie nie będzie mogła wstąpić zmiana polityki niemieckiej, a więc Bismark, jako kanclerz będzie ciągle niezbędny.

Podaję wam tę informację bez uwag, przedmiotowo, w tem brzmieniu, jak ona z poważnego źródła doszła. Bezwzględność i cynizm polityczny ks. Bismarka dopuszczają nawet taką interpretację.

Berlin 25 stycznia. O wiele omawianych i tutaj wyrażeniach się ks. Bismarka do bankiera Ollendorffa z Hamburga donoszą ze źródeł dobrze poinformowanych co następuje: „Książę Bismark mówiąc o najświeższych wypadkach wyraził nadzieję, że dwa lub trzy lata jeszcze możemy być bez obawy wojny. Książę kanclerz wyrzekł, że jak na teraz, to niemal z pewnością twierdzić może, iż obawa wszelka jest nieuzasadniona, wszakże dodał zaraz, iż tak samo myślał w roku 1870, a jednak wypadki inny wzięły obrót."

Sztokholm 25 stycznia. Wskutek tego, że wybory ze stolicy do Rady państwa zostały zatwierdzone w drugiej instancji, zwolennicy wprowadzenia ceł ochronnych mają obecnie stanowczą większość w Radzie państwa.

Bukareszt 26 stycznia. Nieporozumienie między Rosją a Rumunją zostało już — jak donosi *Liberté* — załagodzone.

Prawybory w trzeciej kurji wyborczej wypadły prawie wszędzie na korzyść rządu.

Bukareszt 25. stycznia. *Agencja Havasa* donosi: Władze rumuńskie zaaresztowały i przytrzymały przez kilka godzin w więzieniu stajennego rosyjskiego poselstwa jakoteż wiele innych sług, z powodu zbrodni w Bukareszcie popełnionej. Temu wydarzeniu nic nieznaczącemu usiłują nadać cechę polityczną i podnieść je do wysokości zajścia dyplomatycznego rosyjsko rumuńskiego. Wszystkie jednak alarmujące wiadomości oparte na tym fakcie są bezpodstawnemi.

Budapeszt 25. stycznia. Sejm uchwalił 215 głosami przeciw 113, przyjść do specjalnej debaty budżetowej.

Preszburg 25. stycznia. Wczoraj przedpołudniem eksplodował nabój w fabryce dynamitu w Zurndorf. Przyczyny wybuchu dotychczas nie wykryto. Trzy robotniczki poniosły śmierć, wiele innych ciężkie porażenia.

Metz 25. stycznia. *Lothringer Zeitung* zapewnia, że wypadek na granicy francusko-niemieckiej jest zwykłym zresztą faktem rozbrojenia kłusownika. Strażnik graniczny Hahnemann rozbroił myśliwego, francuza nazwiskiem Barberot, którego przydybał polującego bezprawnie na terytorjum niemieckiem i który czynny stawiał opór, gdy strażnik pruski chciał go do Fentsch zaprowadzić. Na miejsce wypadku zjechała niebawem komisja i natychmiast rozpoczęła śledztwo.

*) Przedruk wzbroniony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 stycznia 1888.

Hotel Angielski: P. p.: M. Wierzbicki z Drohobycza. J. Gozdecki z Żurawna. E. Eschmann z Jass. M. Gilewski z Grybowa. E. Borkowski z Krakowa.

Z zbożowych targów.

25 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6.75	6.——6.60	6.——6.50	6.50—7.—
Żyto	4.4 — 4.9	4.25—4.8	4.15—4.70	4.55—5.10
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6.50	3.50—6.—	4.——6.50
Owies	4.——4.5	3.90—4.40	4.25—5.2	4.65—5.55
Groch	4.50 8.—	4.——8.—	4.— 8.—	4.75 8.50
Wyka	4.— 4.60	3.85—4.5	3.75—4.3	4.10—4.80
Rzepak	9.50 10.75	9.50 10.6	9—10.50	9.65 11.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	34.—46.—	30—44.—	30.—45.—	35.—46.—
Konic. biała	40.—48.—	40—48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—45 nominalnie.

Nowy chmiel od 25 do 45 złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·25 do 24·75 **Wiedeń** 25 stycznia Pszenica od 7·70 do 7·95 Żyto od 6·— do 6·20. Okowita 26·5·— do —·—. **Berlin** 25 stycznia Pszenica 167·— do 171·— Żyto 118·— do 125·— Okowita 100·25 do 100·95 **Peszt** 25 stycznia. Pszenica 7·35 do 7·73 Żyto 6·— do —·—. Okowita 24·75 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 25 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78·55 Renta wspólna srebrna 80·60 Renta 4% złota 109·90 Renta 5% papierowa 93·15 Akcje banku austro-węgierskiego 865 — Akcje austrjackie kredytowe 269·50. Funty szterlingi 126.65 Napoleondory 100·25. Marki niemieckie 62·20½.

Lwów. Z Izby handlowej. 25 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	196 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	— —	212 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	— —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 6 prc. w. n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	97 —	98 25
„ „ „ 5 „ prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4½% w. a.	94 —	95 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 75	101 25
„ „ „ 4 „ „ „	— —	91 50
„ „ „ 4½% „ „	93 70	95 20

2. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —

3. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	— —	94 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	19 —
„ „ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·09—	1·11—
100 marek niemieckich	61.90	62.60—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	8.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12.22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

7)

Życie gorączkowe

(La vie brulée)

komedja w 2 aktach

przez

LUDWIKĘ FIGUIER.

(Ciąg dalszy).

Scena 8.

Klem. — Baron wchodzi z lewej.

Baron (kłania się) Pani, (wyciąga zegarek) sześć godzin przyzwolone pani do namysłu już upłynęły; przychodzę do pani po odpowiedź:

Klem. Na co mam odpowiadać?

Baron. Jakto, pan Paweł Bref nie mówił pani o mnie.

Klem. Nie.

Baron. No, zresztą, idzie tu o panią, to nawet wolę odezwać się wprost do pani. (Wdziewa białe rękawiczki, cofa się kilka kroków, powraca i kłania się głęboko).

Pani, mam zaszczyt prosić o twoję rękę.

Klem. O moję rękę? Ależ pan mnie nie znasz wcale.

Baron. A, przepraszam panią, znam panią doskonale. Wczoraj tańczyliśmy z sobą.

Klem. Wczoraj? Ah prawda, na tym wielkim balu dobroczynności. Ale skoro tak, to ja pana wcale nie zam.

Baron. Wczoraj dowiedziałem się w pięciu minutach, wszystko co mi było potrzeba wiedzieć o pani. Z kolei wystarczy i pani 5 minut na to samo co do mojej osoby. Mam tytuł, który panią robi baronową, majątek, który pani wystarczy na karetę i brylanty; serce wolne od zazdrości, a na wszelkie przygody jestem filozofem. Co do wieku i powierzchowności, te mówią same za siebie — nie mam przeto nic więcej do dodania.

Klem. Pozwolisz pan..

Baron. (przerywa) Ponieważ znam cenę czasu, dlatego proszę, żebyś pani była łaskawa odpowiedzieć mi natychmiast: tak, lub nie.

Klem. A zatem, nie.

Baron. Jakto? baronja, kareta, brylanty, to wszystko pani nie wzrusza?

Klem. (sucho, robiąc robótkę) Będę panu wielce obowiązaną, jeżeli już o tem więcej nie będzie mowy.

Baron. (na stronie) A, że ja też mogłem być jeszcze tak naiwnym i chcieć oprócz posagu jeszcze i żonę. Przecież to rzecz nierównie prostsza wziąć posag bez żony. (Zwraca się nagle) Pani, mam zaszczyt pożegnać (wychodzi na prawo)

Scena 9.

Klem. potem lokaj; Geoghean i Peters — wchodzą z głębi.

Klem. (z żalem wstając). Ah znowu ktoś idzie.

Lokaj anonsuje. Pan Dżogin.

Geog. Zaproszony przez pana Pawła Bref dla podpisania jego kontraktu ślubnego.

Klem. Cieszy mnie, ale pozwolisz pan, że to jeszcze bardzo wcześnie.

Geog. Miss, pan Paweł Bref postanowił pójść na obiad z akcjonarjuszami dorożek bezkolnych do Brébanta — mnie zaś prosił ażebym Cię miss uprzedził, żebyś nie czekała na niego.

Klem. Ah... Bardzo panu dziękuję.

Geog. (Do Klem. która się na niego patrzy zdziwiona). Ale jeżeli to miss nie deranżuje, to ja, sir Artur Dżogin, poczekałbym tutaj aż do przeznaczonej godziny, z Petersem, w tym salonie.

Klem. Jak się panu podoba. (Dżogin siada, Peters siada). Lecz pan będziesz także łaskaw pozwolić mi tutaj uporządkować nieco. (Składa papiery na konsoli). Mężczyzni są tak zajęci, że nigdy nic nie sprzątną. Na szczęście, że są do tego kobiety.

Geog. Kobiety! oh — nie wszystkie.

Klem. Prawda, znam i ja takie, które nie mają nigdy czasu, żeby swoje rzeczy ułożyć w porządku.

Geog. Yes. To są te, co się kręcą jak w wirze, w życiu gorączkowem. A czy miss nie wirujesz? (Klem. robi znak przeczący). Jakto, ani trochę?

Klem. Nie.

Geog. Dlaczego?

Klem. Bo się lękam.

Geog. Lękasz się miss widowisk, wyścigów, zebrań, strojów? Ah, miss, to bardzo zadziwia mnie.

Peters. Bardzo.

Klem. Jesteś pan zapewne tego zdania, że takie życie nagłe, w którem przez jeden dzień przeżyje się tyle, co niegdyś przez 20 lat — że to jest postęp. Jeżeli tak, to się pan mylisz. Dzisiaj nikt nie czyta, zaledwie mają ludzie minutę czasu, żeby przebiedz dzienniki; dzisiaj nikt nie pisze listów, bo byłoby za długo — od tego jest telegram, i osobny styl telegraficzny, albo bilet wizytowy, na którym się pisze kilka słów ołówkiem. Albo portret n. p. — portret jedyny, tajemniczy, do którego trzeba było pozować po całych tygodniach, myśląc o tym dla kogo był przeznaczonym. Drogi portret, cenny podarunek serca — cóż się z niego zrobiło? Zamawia się setki fotografij i rozdaje się swoje portrety tak jak „dzień dobry"...

Geog. O mów miss, mów dalej.

Klem. Miałam siostrę, piękną i miłą; poszła za mąż, i szczęście zdawało się uśmiechać młodemu małżeństwu. Lecz tak jak wiele innych zajmowała się mężem, strojami, dzieckiem, widowiskami, wizytami, gospodarstwem — wszystkiem, prócz sobą samą... I to życie gorączkowe, duszące, zaprowadziło ją do grobu. A teraz panie, ja drżę, żeby ten sam szał nie zabił jej męża.

Geog. (żywo). Pan Paweł Bref!

Klem. Tak jest. Jedna mi tylko zostaje nadzieja, że się Paweł powtórnie żeni, i że jego żona będzie go mogła powstrzymać na tej fatalnej pochyłości... Może pani Baltaroni go ocali.

Geog. (wstaje. Peters wstaje). Pani Baltaroni ma go ocalić? Pani Baltaroni! oh — oh... Peters — przynieś szpicrutę, będziesz bił sir Artura Dżogin.

Peters. Yes — ale...

Geog. Mówię tobie będziesz mnie bił, bo ja zasłużyłem na bicie.

Peters. Yes; jutro wytrzepię ostro suknie milorda.

Geog. (Bardzo poruszony) A ja, ja to znajdowałem zabawnem, że ta damulka robiła frrrr... temu panu. Oh, ale nie, ja już nie chcę tego.

Klem. Cóż to znaczy, zechciej mi pan wytłómaczyć.

Geog. Oh, gdybyś miss wiedziała... Nie, — tego ja nie mogę miss mówić. (Bierze ją za rękę i wstrząsa wzruszony). Ale ja miss dziękuję, że miss dałaś mi poznać, że...

Peters. (wychyla głowę) Że?...

Geog (Usuwając go) Goddam! ja mówić nie mogę! Ale zwolna! Peters, zwolna — Peters naprzód za mną (wychodzą w głąb).

Scena 10.

Klem. — Kucharka.

Kucharka (wchodzi z lewej). Sosy mi się zwarzyły, pieczyste się wysuszyło; pani Castelin kazała się spytać panny, czy zebrać ze stołu?

Klem. Czy mama jest w swoim pokoju?

Kucharka. Jest proszę panny.

Klem. Czy jest sama?

Kucharka. O nie, proszę panny, ze swoją migreną — i czeka na pannę.

Klem. Właśnie miałam iść (wychodzą na lewo).

Scena 11.

Baltoroni, Baron wchodzą z głębi.

Baltar. Ach baronie, co za szczęście, żeś się tak w porę nadarzył, gdybyś nie był zatrzymał koni, byłyby mnie z pewnością uniosły.

Baron. O tak, błogosławię temu przypadkowi... Pani, mam zaszczyt pożegnać panią.

Baltar. Jakto — odchodzisz pan?

Baron. Panna Klem wcale mnie nie upoważniła do powtórnej wizyty, owszem przeciwnie...

Baltar. Być może, lecz ja, ja pana proszę, żebyś został (patrzy na niego czule) i pan zostaniesz.

Baron (na stronie lornetując ją). Daję słowo, bardzo miła.

Baltar. (na stronie lornetując go). Tylko baron może mieć takie swobodne obejście.

Baron Garnitur pani jest olśniewający — brylanty cudownie oprawione.

Baltar To spadek po panu Baltaroni.

Baron. Piękny spadek, pani, bardzo piękny.

Baltar. (pokazując koronki na sukni). Te koronki mam po matce.

Baron. (tonem powątpiewania) Tak? to spadek po matce? (na stronie) To się nazywa nosić posag na sobie. To właśnie lubię — to bardzo wygodnie... do podróżowania.

Baltar. Pan prosiłeś o rękę Klementyny, która odmówiła!..

Baron. Tak pani, właśnie dzisiaj... I od chwili tego odkosza miałem już dosyć czasu, żeby się ożenić, (Poruszenie Baltaroni) owdowieć i odziedziczyć.

Baltar. Jakto?

Baron. Tak pani telegraficznie, telegraficznie. Dzisiaj rano otrzymałem z Londynu ogłoszenie: „Panna, suchotnica chce iść za mąż — 500.000 franków posagu, ulokowane u bankiera w Paryżu." Odpowiedziałem zaraz: „Jeżeli panna zapewnia posag notarjalnie, żenię się." Otrzymałem powtórny telegram: „Panna się zgadza". Powierzam elektryczności wyraz moich miłosnych uczuć, a po niedługiej chwili otrzymałem ostatnią depeszę: „Panna umarła."

Baltar. A owe 500.000 franków.

Baron. (pokazując palcem) Są tu.

Baltar. (wesoło). Zobaczymy.

Baron. O nie (usuwa nagle pugilares).

Baltar. Dlaczego?

Baron. (zmieszany) Ach, to widok, który odświeża mój smutek (na stronie), ilekroć zobaczę, że tam nic nie ma. (Przyciska pugilares). Biedna lady, nie miałem cię wcale poznać (na stronie) ani twoich banknotów.

Baltar. A zatem kochany baronie, pan i pański pugilares jesteście obaj wolni.

Baron. Najzupełniej wolni.

Baltar. Założyłabym się, że myślisz już o nowem małżeństwie.

Baron. (z uśmiechem) I wygrałabyś zakład piękna pani. Tylko, że mam już dosyć małżeństw konnesansowych... Teraz, jeżeli się ożenię, to z miłości. (Patrzy na nią czule) Tak, jestem dosyć bogaty, żebym sobie mógł pozwolić małżeństwo z fantazji. I gdybyś pani chciała użyć wpływu swego na pana Bref, i raczyła go skłonić, żeby mi pożyczył 100.000 franków, które mi jeszcze brakują dla skompletowania kapitału jednego kolosalnego, fenomenalnego przedsiębiorstwa: ujęcia wodospadu Nigary jako motoru...

Baltar. Ao...

(Dok. nast.)



Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.